

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedynczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:

Pietrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim

Zwyczajna: 65 fen. za wiersz petitoryj jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drabne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.

Nadstanie (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitoryj (str. 4 szp.)

Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitoryj (str. 4 szp.).

W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petitoryj (str. 4 d z a)

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marii 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płocki”; Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Opóźnianie się polskiej myśli politycznej.

(Zestawienie znanych faktów).

I.

Po wybuchu wojny, pierwszym przejawem polskiej myśli politycznej była omyłka rachunku; po omyłce, myśl ta wpadła w stan chronicznego opóźniania się, który trwa dotychczas. Omyłkę można było poprawić, — ale jej nie poprawiono; opóźnianie się wyrosło w jakiś nałóg psychiczny, z którym walka okazuje się prawie beznadziejną. Politycy polscy w wielu wypadkach przypominają też o tych muskietierach z operetki, którzy zawsze i wszędzie o parę minut się spóźniają. Na widowni teatralnej może to być zabawnym; na arenie życia, kiedy waga się losy narodu, jest to wielkim smutkiem i bólem.

W okresie wielkiej wojny, zamiast być historią tworzącą, polityka polska stała się istną tragi-komedją; prolog jej zabrzmiął nutą fałszywą; przebieg jest szeregiem scen, logicznie z sobą niezwiązanych, to wznieśli, bo małosłowności, nieraz o charakterze wprost patologicznym; do epilogu jeszcze nie doszliśmy, ale, jeżeli pierwiastek cudu wykluczyć, daje się on z wielkim prawdopodobieństwem przewidzieć. Następstwa początkowej omyłki, a po niej stałego opóźniania się są już teraz chyba dla wszystkich widoczne.

**

Omyłką rachunku, w samym początku wojny, była ze strony polskiej wiara w siłę militarną Rosji i w zwycięstwo koalicji. Fałszywy rachunek przyjęto za pewnik nieomylny; krótkowzroczne złudzenie — za realny punkt wyjścia dla programów politycznych. Z zadowoleniem, jako wyraz mądrości politycznej, powtarzano sobie zdanie: „kierowaliśmy się dotychczas uczuciem szlachetnym, a nie rozumem praktycznym; trzymaliśmy często ze słabszym i przegrywaliśmy; dziś pokierujemy się zimnym rozumem i trzeźwym rachunkiem; staniemy po stronie silniejszego i sprawa nasza od tego wygra”.

Jeżeli państwa zachodniej Europy mogły uważać Rosję za potęgę — omyłki podobnej polityce polskiej nie wolno było popełnić. Wszak w ciągu kilku pokoleń żyliśmy z Rosją i w Rosji; jej rozkład moralny powinien być dla nas widocznym; mieliśmy możliwość poznania we wszystkich jego objawach tego okropnego nihilizmu, który na podobieństwo gangreny, stoczył doszczętnie organizm duchowy i państwowo Rosji. Powinniśmy byli również rozumieć tę prawdę elementarną, że bez siły moralnej, naród i państwo nie mogą posiadać, a więc i wykazać, siły fizycznej, w danym wypadku — militarnej, jak nie może być na zewnątrz światła elektrycznego bez źródła wewnętrznej energii elektrycznej.

Tymczasem stała się rzecz sprzeczna z logiką i doświadczeniem życiowym, niezrozumiałą omyłką, jakaś hipnoza, zawiadnęły umysłami polityków polskich: uwierzyli w siłę, która nie istniała; zaufali obietnicom, które były zwykłymi „mamidlami i sidłami moskiewskimi”. Rozmieszali w narodzie polskim rozniecając płomienie nienawiści do państw centralnych i tak utrudniali na przyszłość wzajemny ich

stosunek. Sprowadzili też na naród hańbę bratania się z dziećmi wschodnią; za przykładem swych kierowników, świeckich i duchowych, którzy ślali na Wschód adresy i telegramy wiernopoddania — dziękczynne, ludność polska urządziła na ulicach Warszawy manifestacje na cześć przeciągającego po nich kozactwa.

Po manifestacjach przyszedł „legion Górczyńskiego”, — na szczęście, dzieło nie narodu, ale tylko pewnej kłiki smutnej pamięci polityków, obalamujących i upartych, którzy wskazania godności narodowej swym zwodniczym rachubom politycznym podporządkować chcieli. Operowali przytem fikcją podziału koalicji na dwa obozy: Rosję z jednej, Anglię, Francję i Włochy z drugiej strony, i tłumaczyli opornym, że dobrowolny sojusz z Rosją jest tylko koniecznym mostem dla zbliżenia się do państw Europy Zachodniej, które wierne idei wolności narodów, Polsce lepszą przyszłość po wojnie zapewnią.

**

Kiedy po roku zmagan, w jesieni 1915 r. wojska „sprzymierzone” zajęły całe Królestwo Kongresowe, posuwając się w pochódzie zwycięskim dalej na Wschód, fakt ten nie otrzeźwił myśli politycznej polskiej, nie wywołał zarazem wybuchu uczucia narodowego. Według wyrażenia jednego z publicystów: „Polska zaboru rosyjskiego okazała się wygasłym wulkanem swej własnej przeszłości, otwierała bramę wszystkim furjom zniszczenia, ale znikąd nie zapewniała sobie odscieczu”.

Wytworzoną sytuację wojenną wielu uważało tylko za przejściową, przypuszczano możliwość powrotu Rosjan, w kołach politycznych rozpoczęły się dyskusje, które trwały rok cały na temat, czy jest wskazane, abyśmy już teraz zajęli „front antyrosyjski”. Jakkolwiek koncepcja obiecanie przez Rosję autonomii ustąpiła miejsca nadziei i myśli o niepodległości Polski, jakkolwiek myśl taka była oczywiście przeciwstawieniem się Rosji i rosyjskiej racji stanu — to jednak, nawet w środowisku niepodległościowców zwlekano z wyraźnym wypowiedzeniem się przeciw Rosji. Znaleźli się politycy, którzy twierdzili, że sentyment do Rosji, szczerzy czy udany, może być towarem, który uda się dobrze sprzedać i otrzyma zań od państw centralnych znaczne dla Polski koncesje. Nie zauważono tylko, że towar ten kupują chętnie hakatyści, ale... na naszą zgubę. Z podobnych powodów, spóźniono się z poparciem legionów polskich, które utworzyły się w Galicji i śmiało, w samym początku wojny, do walki z Rosją wystąpiły; ludność Królestwa, w masie swej, zachowała się względem nich obojętnie, gdyż były one zdecydowanymi wyrazicielami frontu antyrosyjskiego. Przebieg wypadków w ciągu pierwszego roku, a przede wszystkim postępowanie władz rosyjskich w Galicji zachwiało, prawdę, początkową ufność do Rosji, ale wierzono jeszcze dobrem chęciom zachodnich państw koalicji dla Polski i nie chcieli ich zrazić przez zajęcie owego antyrosyjskiego frontu i tym sposobem wyraźne wystąpienie przeciw Rosji.

**

Akt 5 listopada 1916 r., proklamujący niepodległe państwo polskie, entuzjazmu nie wywołał. Ci sami politycy, którzy w obiecanym przez Rosję samorządzie miejskim upatrywali doniosłą reformę, a autonomię Polski w skła-

dzie imperjum rosyjskiego uważali za szczyt swych marzeń, — orzekli, że akt 5 listopada jest tylko teorią i nie zawiera realnych podstaw i gwarancji proklamowanej niepodległości. Znowu spóźniono się z oceną aktu; dopiero znacznie później zaczęto nazywać go „wielkopomnym”, a na razie rozmyślnie zmniejszając jego doniosłość i wynajdywano w nim niejasność i braki. Ogół zachował się względem niego z rezerwą, oczekując bezczynnie dalszych uzupełniających oświadczeń; polityka zaś polska uważała takie zachowanie się za wskazane i korzystne dla sprawy polskiej, nie dostrzegając, że tym sposobem wzmacnia się tylko w Niemczech prądy nam wrogie, które proklamowanie niepodległego państwa polskiego uważały za akt zbyt pośpieszny, dla interesów niemieckich szkodliwy i usilnie dążyły do pomniejszenia jego znaczenia.

Spóźniając się z wyciągnięciem z aktu 5 listopada wszelkich, chociażby daleko idących, konsekwencji, teoretycznych i praktycznych, polityka polska nie pobudziła energii narodu w kierunku wyzyskania otwierających się możliwości, nie dała poparcia twórcom aktu, przeciwnie — bezwiednie działała w myśl czynników zewnętrznych, które pragnęły zahamować jego realizację.

M. Lempicki.

O czem zapomniano.

W dokładnych sprawozdaniach z przebiegu Zjazdu delegatów instytucji dobroczynnych i ratowniczych, powiadomiliśmy czytelników naszych, o czem na Zjeździe radzono, jakie podawano na przyszłość punkty, zmierzające do ratowania ludności od dotychczasowego upadku ekonomicznego i moralnego.

Uchwały Zjazdu dopełniły owych informacji.

Dowiedzieliśmy się z nich, że uznano za niezbędne zażądać od rządu naszego milionów marek na pomoc dla ubogich i zubożałych na zasilki dla inteligencji, na pomaganie dzieciom i ich matkom, na stworzenie zakładów poprawczych dla zwyrodniałych lub zepsutych dzieci, rodziców inteligentnych, że uznano za niezbędne prowadzenie rejestrów osób wspomnianych przez jedną instytucję, aby utrudnić obdarowanym łatwe korzystanie z ofiarności drugiej.

Ale w ciągu obrad trzydniowych ani jeden mówca nie odezwał się o tem, że główną zasadą dobroczynności i zdrowego ratownictwa jest udzielanie pomocy, lecz przede wszystkim zachęta do pracy, która by zubożalego, ochroniła od wyciągania ręki po jałmużnę.

Możemy się pochłubić, że mimo straszny kataklizm wojenny, że mimo miliardowe straty, poniesione przez kraj z powodu wojny, nie brakło wśród Polaków ludzi dobrej woli, którzyby ostatnim kęsem chleba nie podzielili się z głodnym bratem rodakiem. Sprawozdania z działalności ratowniczej w obu okupacjach pouczyły, że różne komitety rozdały wiele milionów na cele dobroczynne i ratownicze.

Mimo to wszystko przecież po ulicach Warszawy spotykasz co krok ludzi zdrowych i silnych, wyciągających rękę po jałmużnę. Spotykasz kobiety w średnim wieku, której wygląd zdradza zdrowie i zdolność do pracy, a jednak błagająca o jałmużnę dla... zgłodniałego dziecka.

Myłoby się przecież, żeby mniemał, że z dobroczynnej pomocy żyje w Warszawie tyle tylko ludzi, ilu żebraków spotyka się na ulicach.

Przeciwnie, dziesiątki tysięcy wspomaganą przez magistrat, różne towarzystwa i komitety, nie zadają sobie nawet trudu wychodzenia po jałmużnę a ulicę. Im wystarcza udanie się raz lub dwa razy do biur różnych in-

stytucji, aby uzyskać dostateczne środki utrzymania na cały miesiąc.

Są w stolicy tysiące kobiet, które przed wojną praniem czy pracą wyrobniczą zarabiały na utrzymanie własne i dzieci i z dobroczynności publicznej nie korzystały, ręki po jałmużnę nie wyciągały.

Po wybuchu wojny tysiące kobiet takich, na mocy rozporządzenia o rezerwistkach (miały bowiem męża, lub syna próżniaka w wojsku), zostały zwolnione od opłacania należności za mieszkanie, a nadto otrzymywały zapomogę kilkunastorublową od magistratu i bony na bezpłatne obiady i bezpłatny chleb.

Rozporządzenie, zupełnie uzasadnione po wybuchu wojny, o której mniemano, że skończy się przed upływem roku, chybiło celu, gdyż z kobiet pracujących wytworzyło próżniaczki, korzystające z dobroczynności publicznej i unikające pracy. Doszło do tego, że obecnie w Warszawie nie sposób znaleźć kobiety, która za dobrą zapłatą chciałaby podjąć się np. prania bielizny lub mycia podłóg. Jedną żebraczką młoda i silna tłumaczy się, że ma dziecko, którego ani na chwilę opuścić nie może, a przez dzień cały wałęsa się po ulicach. Druga dowodzi, że mieszka za daleko, że więc nie może rano przyjść i musi wcześniej wracać do domu. Trzecia najbezszybciej odpowiada: A co to ja wygrałam zdrowie na loterii, abym podejmowała się prania! Faktów podobnych mogłobyśmy wskazać tysiące!

To straszne rozpróżnianie ludu miejskiego wywołało nierozważne szafowanie groszem dobroczynnym, bez zbadania, czy obdarowywany nie mógłby na utrzymanie zarabiać, gdyby chciał, bez zmuszania go do pracy, którą by wyszukać mu należało.

Dobroczynność i ratownictwo w ciągu czterech lat wojny pochłonęły miliony, a mimo to instytucje i komitety nie mogą uczynić za dość tym wszystkim żądaniom, jakie do nich są skierowywane.

Poruszona przez p. Koralewskiego potrzeba założenia centrali i rejestracji wspomaganą, niezawodnie w pewnej części cel osiągnię, utrudni bowiem próżniakom równocześnie wyzyskiwanie kilku instytucji ratowniczych.

To przecież nie wystarczy.

Część milionów, jakie ministerjum opieki społecznej otrzyma na ratownictwo, powinna by przedewszystkiem być użyta na założenie szeregu warsztatów pracy, do których byliby odsyłani obowiązkowo ci wszyscy, którzy tłumaczy się, że żebrzą, albowiem pracy znaleźć nie mogą. Tylko niemiłowle, starzec zgrzybiały, człowiek ciemny lub kaleka bez rąk nie może absolutnie pracować i pracą na utrzymanie własne zarobić — każdy inny zaś może w ten czy inny sposób w tym czy owym zakładzie publicznym znaleźć odpowiednią jego wiekowi, stanowi, zdolnościom i zdrowiu pracę i tą pracą zarabiać chociażby na pokrycie części tych wydatków, jakie pochłonie danie mu pożywienia, odzieży i dachu nad głową.

Ale, aby każdy żebrak zawodowy, czy chwilowy mógł być zmuszonym do pracy, należy przygotować różne warsztaty pracy dla tego rodzaju ludzi. To też i R. G. O., która zajmuje się sprawą ratownictwa i ministerjum opieki po wspólnym porozumieniu niezawodnie obmyśla plan stwarzania zakładów pracy przysposobowej.

Równocześnie byłoby pożądane i niezbędne wydanie prawa, czy rozporządzenia państwowego, na którego mocy władze państwowe rozciągnęłyby baczną kontrolę nad ludźmi, korzystającymi z dobroczynności publicznej, i rozpróżnianych żebraków zmuszały do pracy w nowych zakładach.

Jeżeli ministerjum opieki o tem nie pomyślało, jeżeli obok ratowania naprawdę nie-szczęśliwych, nie przystąpi do energicznej walki z próżniactwem, miliony wydane na ratownictwo i dobroczynność, przyczynią się do dalszego demoralizowania ludu miejskiego.

Ustawa o walce z rozpróżnianiem ludu miejskiego, winna być jedną z pierwszych, jaką wyda Rada Stanu.

B. P.

Domniemany pośrednik pokojowy.

Pomimo niechęci, z jaką prasa koalicyjna wyraża się o ostatniej mowie sekretarza stanu von Kühlmana, która miała momenty o charakterze i dążności pokojowej, — pomimo nieustających zapewnień ze strony kierowniczych meżów koalicyj, że wojna musi trwać dalej, — w ostatnich dniach mówi się coraz głośniejsze, coraz więcej o możliwości pokoju.

Nie brak nawet głosów, wymieniających ludzi, którzy dzieło pokoju ująć mają w swoje ręce. Na czele ich stoi sir George Cave, członek angielskiej Izby lordów, gorący a zrezygnowany propagator honorowego zakończenia tej strasznej rzezi, jaka wyniszcza ludzkość od lat czterech.

Obecnie przewodniczy on delegacji angielskiej na toczącej się w Hadze konferencji niemiecko - angielskiej, a obradującą nad sprawą wzajemnej wymiany jeńców. Obie strony nie kryją swej opinii, że sir George Cave jest człowiekiem o wyjątkowych zdolnościach dyplomatycznych a przede wszystkim o czującym obowiązkach i umiejętnościach pozyskiwania sobie życzliwości.



Sir George Cave,

przewodniczący toczącej się w Hadze konferencji angielsko - niemieckiej, w sprawie wymiany jeńców.

Według depesz ubiegłej nocy nadeszłych z Hagi, w sprawie jeńców wojennych, sir George Cave, otrzymał nagle zawiadomienie od premiera angielskiego, aby niezwłocznie przyjechał do Anglii, gdzie obecność jego jest konieczną ze względu na ważne sprawy, omawiane w parlamencie. Rokowania w sprawie jeńców wojennych prowadzone będą nadal przez obu pozostałych delegatów angielskich.

Depesza powyższa budzi nadzieję, iż rząd angielski ma jakieś projekty a może i propozycje do poczynienia rządowi niemieckiemu. Najlepszym w tym razie pośrednikiem byłby niewątpliwie George Cave, który jest pierwszym od początku wojny urzędowym przedstawicielem Anglii, wchodzącym w bezpośrednie urzędowe stosunki z przedstawicielami przeciwników.

Z nazwiskiem sir Georgea Cave łączy się nadzieje zakończenia wojny.

Byłby pokój gdyby nie Troelstra.

Amsterdam, 3 lipca.

Dziennik socjalistyczny „Het Volk” podaje:

Troelstra otrzymał od londyńskiej konferencji robotniczej telegram, w którym wyrażono mu ubolewanie z powodu tego, że skutkiem zachowania się rządu angielskiego nie mógł w konferencji wziąć udziału.

Z powodu tego, że Anglia — wywodzi dziennik — Troelstrze nie wydała paszportu nie mógł się on porozumieć z innymi przewodcami socjalistycznymi i wobec tego znikła możliwość ważnego kroku na drodze do uzyskania pokoju.

Konferencja koalicji w Londynie.

Londyn, 3 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutersa donosi:

Dziś rozpoczęła się tu konferencja działaczy parlamentarnych koalicji. Reprezentowani są przedstawiciele Anglii, Francji, Belgii, Grecji, Włoch, Rumunii, Portugalii, Chin, Japonii i Stanów Zjednoczonych.

W programie jest rozpatrywanie niemieckich metod ekonomicznych, mających na celu wywołanie panowania nad światem, w sprawie żeglugi na Dunaju, sprawa tunelu pod kanałem La Manche oraz inne kwestie finansowej natury.

Konferencja wysłała telegram do króla Jerzego, w którym akcentowała niezłomne postanowienie narodów koalicji poświęcenia wszystkich wysiłków w celu stanowczego i skutecznego kontynuowania wojny.



St. Quentin po ostrzeliwaniu miasta przez Francuzów.

Czechosłowacy biją się z Japończykami we Władywostoku.

Sztokholm, 3 lipca.

Drogą przez Petersburg nadeszły tu sensacyjne wiadomości o krwawych starciach oddziałów czesko - słowackich, które zajęły Władywostok z garnizonującymi tam Japończykami.

Starcia wybuchły w dzielnicy portowej. W walce używano karabinów maszynowych i karabaczków. Z tych strzelano z bardzo małej odległości.

Straty po obu stronach są wielkie. Czechów wspomagali rosyjscy marynarzy, których we Władywostoku jest wielka ilość.

Bolszewicy mordują czesko-słowaków.

Sztokholm, 3 lipca.

Drogą na Finlandję nadeszły tu wiadomości o straszliwej masakrze żołnierzy czesko - słowackich. W Gunicie kazali sowing za jednym razem stracić 2000 wziętych do niewoli żołnierzy czesko - słowackich.

Żołnierzy tych otoczono i wystrzelano z karabinów maszynowych.

Ze swej strony Czesi w krwawym odwrocie rozstrzelali schwytych czerwogwardystów.

Japonia ma tajemnicze plany na Syberji.

Sztokholm, 3 lipca.

Nadeszły tu wiadomości o nowych jakichś tajemniczych planach Japończyków na Syberji.

Do Władywostoku nadeszły znowu wielkie transporty wojsk japońskich.

Miedzy japońskim a syberyjskim rządem toczą się podobno rokowania w sprawie wspólnego wystąpienia przeciwko rządowi sowieckim.

Rokowania te prowadzone są w Omsku dokąd także przybyli wysłannicy rządu chińskiego.

Chiński generał Ma, przeznaczony na dowódcę wojsk koalicji na Syberji udał się do Władywostoku.

Gwardja śmierci.

Sztokholm, 3 lipca.

Wedle doniesienia petersburskiej Agencji telegraficznej nastąpił na Syberji rozłam między oddziałami czesko - słowackimi.

Część ich przybrała nazwę „Gwardji śmierci”.

Gwardja śmierci zorganizowała się do walki na śmierć i życie z bolszewikami.

W Rosji nie ma już ducha bolszewickiego.

Zurych, 3 lipca.

„Neue Zürcher Ztg.” podaje: W całej Rosji po wsiach tworzą się tak zw. „Sowiety biednych muzyków”.

Zadaniem ich zwalczanie dotychczasowych sówietów chłopskich z powodu tego, iż te zupełnie wyzbyły się ducha bolszewickiego.

Dawne sowiety chłopskie zostały rozwiązane.

Gdzie jest car.

Haga, 3 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Daily Express” donosi ze Sztokholmu: Rodzina Romanowów przybyła do Kupelnika, w gub. Wlaskiej. Czy wśród przybyłych znajduje się również eks-car, niewiadomo.

Wielka akcja koalicji na wybrzeżu murmańskim.

Sztokholm, 3 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Svenska Dagbladet” dowiaduje się z Helsingforsu, że pewien uczony petersburski, który dopiero co powrócił z ekspedycji naukowej na północ Rosji, opowiada o wojennych przygotowaniach koalicji na wybrzeżu murmańskim.

Podług tego opowiadania w porcie murmańskim znajdują się dwa angielskie i dwa francuskie okręty wojenne, zaś w zatoce Pezengi jeden okręt francuski.

Do Kandalaki przybył pociąg opancerzony z Anglikami, Francuzami, Serbami i Rosjanami. Anglicy obsadzili Kem i wybudowali tu silne fortyfikacje. Zapasy żywności są dość znaczne na skutek prawidłowego dowozu z Anglii.

Zdenerwowanie w Paryżu.

Bazylea, 3 lipca.

Z nad granicy francuskiej donoszą: Skutkiem ostatnich wypadków na froncie, dalej skutkiem ostatnich zarządzeń władz, poczynionych z racji włączenia Paryża do strefy wojennej i wreszcie z powodu ataków lotniczych i ostrzeliwania miasta, ludność stolicy Francji popadła w stan niesłychanie silnego zdenerwowania.

Jest to stan pewnego rodzaju psychozy wojennej ogromnie niebezpiecznej ze względu na możliwość nagłych i niespodziewanych panik.

Dzienniki podają, że ta psychoza mieszkańców stolicy ma tak specyficzne cechy, że z całą słusznością można ją nazwać chorobą paryską.

Bank Francuski ucieka z Paryża.

Genewa, 3 lipca.

„Humanité” donosi: Banque de France przeniósł większość swych biur do Aigu de Garonna.

Na ludności paryskiej znającej czułość finansowych instytucji na wydarzenia natury politycznej czy militarnej wywarło to wielkie wrażenie.

Dziewczęta na front.

Genewa, 3 lipca.

Z nad granicy francuskiej donoszą: Francuskie dzienniki podają, że z jednego z amerykańskich portów odpłynął niedługo niemiecki parowiec „Vaterland”, wioząc na pokładzie żołnierzy amerykańskich.

Jak podaje „Matin” z Nowego Jorku w Ameryce ścigano młode dziewczęta, szczególnie Francuski z przeznaczeniem odwiezienia ich do Europy.

Dziewczęta te mają być użyte do służby wojskowej. Jakiego to rodzaju ma być ta służba dziennik nie podaje.

Paryż naszpikowany działami.

Lugano, 3 lipca.

„Secolo” donosi z Paryża: Z chwilą włączenia Paryża w strefę wojenną zaczęły się dla mieszkańców dni udręki. Powodem najrozmaitsze, często sprzeczne zarządzenia, krepujące życie stolicy.

Liczba dział porożniętych w różnych punktach miasta wzrosła niesłychanie. Paryż jest obecnie poprostu naszpikowany armatami.

Genewa, 3 lipca.

Z nad granicy włoskiej donoszą: Delegaci wojski obcych państw udali się na front. Clémenceau również wyjechał do kwatery głównej.

Wszystko wskazuje na to, że na Zachodzie zaczyna się już pewne nowe ważne wydarzenia.

Kolonizacja Kurlandji.

Berlin, 3 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Doniesienie Biura Wolffa: Prasa przypisuje zarządzeniu generała feldmarszałka v. Hindenburga w sprawie agrarnej na terytoriach wschodnich podstawowe znaczenie dla ich rozwoju pod względem rolniczym, a w szczególności dla ich kolonizowania.

„Vorwärts” zamieszcza artykuł, w którym daje wyraz pogładowi, że z przyczyn konstytucyjno - prawnych wydaje mu się być niemożliwym, aby sprawa kolonizacji Kurlandji mogła być załatwiona tak od ręki w drodze zarządzenia administracyjnego. Parlament — mówi — ma prawo i obowiązek też coś powiedzieć w tej sprawie.

Dzienniki prawicy, omawiając z zadowoleniem zarządzenie generała - feldmarszałka, występują przeciwko takiemu ujmowaniu spraw przez organ socjalistyczny. Zwraca się przytem uwagę na to, że w swoim czasie kurlandzkie obywatelstwo ziemskie z własnej woli wystąpiło z propozycją oddania ¼ części swych posiadłości ziemskich niemieckim kolonistom, a wobec tego obecne zarządzenie nadaje tylko formę prawną owemu wyrażeniu woli obywatelstwa kurlandzkiego. Błędne jest też mniemanie, jakoby skarb Rzeszy miał być w jakikolwiek sposób w tej sprawie zaangażowany; tow. rolnicze „Kurland” jest stowarzyszeniem o charakterze prywatno - prawnym i jego rzeczą będzie wynaleźć niezbędne kredyty dla przeprowadzenia całej operacji na wolnym rynku pieniężnym. W ten sposób — rozumują wspomniane dzienniki — upadają również wszelkie wątpliwości prawno - państwowe, o jakich wspomina „Vorwärts”.

Przed zwołaniem parlamentu austriackiego

Wiedeń, 3 lipca.

Prezydenci obu Izby Rady państwa krzają się koło ostatnich przygotowań do zwołania parlamentu, które nastąpi 16 b. m.

Przed tym terminem zbierze się konwent senjorów, który ustali porządek dzienny, którego pierwszym punktem będzie pierwsze czytanie projektu budżetowego na półrocze 1918.

Izba panów zbierze się również 16 lipca i odbędzie, zdaje się, tylko jedno posiedzenie.

Mandaty poselskie wygasają z dniem 31 grudnia 1918 r., zdaje się jednak jeszcze w ciągu lata zostaną przedłużone.

Ks. Zdzisław Lubomirski w Wiedniu.

Wiedeń, 3 lipca.

„Polnische Nachrichten” donoszą: Ks. Zdzisław Lubomirski przybył tu z rodziną, w towarzystwie swego adjutanta, kapitana hr. Rosłowskiego. Na dworcu kolejowym powitał księcia imieniem ministerium spraw zagranicznych hr. Erdedy, a imieniem rządu polskiego hr. Przędzielski i Tytus Filipowicz. Ks. Lubomirski zabawi w Wiedniu przez dwa dni, poczem uda się na kurację do Marienbadu.

Choroba hiszpańska w Wiedniu.

Wiedeń, 3 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Zanotowano tu wypadki „choroby hiszpańskiej”.

Syn Jauresa zaginął.

Zurych, 3 lipca.

Z nad granicy francuskiej donoszą: Syn zamordowanego słynnego przewodcy socjalistów francuskich Jauresa, służący w armii francuskiej jako lejtant, zaginął na placu boju.

Kerenski zbawcą Rosji.

Bazylea, 3 lipca.

Z nad granicy francuskiej: Havas donosi z Paryża: Pojawienie się Kerenskiego na widowni witane jest we Francji z ogromnym zapalem.

Dzienniki wyrażają przekonanie, że Kerenski stanie się tym osobnikiem około którego zgrupują się uśpione moce narodowe Rosji, ażeby wyswobodzić wielką, potężną, niepodzielną Rosję.

Hotel, w którym mieszka Kerenski oblega stale wielki tłum ludzi.

Japonia powiększa marynarkę.

Londyn, 3 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Times” donosi pod datą 9 czerwca z Tokio, że parlament japoński przyjął program rządu w sprawie budowy marynarki, podług którego do r. 1923 Japonia wybuduje 3 okrętów bojowych i 6 krążowników. Program uległ bardzo ostrej krytyce, gdyż zarówno zwolennicy ministerium jak i jego przeciwnicy uważali go za niedostateczny.

Na marginesie chwili.

Warszawa, 8 lipca.

W „Kurjerze Warszawskim”, jak wiadomo, pisuje od szeregu lat pan B. K., którego polityczne koncepcje najgłębiej odzwierciedlają cała bezbrzeżna naiwność tak zwanej „warszawskiej opinii”.

Ta kawiarniano-uliczna opinia, pyłka, starca, niewolnicza, bezzębna i bezkrwista, a za to plotkarska i po-paskarska egoistyczna, o swój spokój i o swą kieszeń przedewszystkiem dbała, — od początku tej wielkiej wojny wciąż wmaśnia w społeczeństwo, że naród polski nie powinien nie robić i nie z własnej woli poczynać, bo — „sprawa polska, to zagadnienie międzynarodowe, nie kwalifikujące się do rozstrzygnięcia jednostronnych” („Kurjer Warszawski” Nr. 178).

Nie mamy więc prawa nie o sobie stanowić, bo jako pupile „międzynarodowi” musimy oglądać się za „guwernantkami” — niby owe dzieci z „międzynarodowego” ogrodu Saskiego, którym do-piero fräulein czy mademoiselle mają prawo wyznaczyć tereny do gry w piłkę czy seno...

Nawet Rada Stanu, według młodego z „Kurjera Warszawskiego”, nie posiada kwalifikacji na pełnoletność. Pan B. K. ostrzega p. prezesa ministrów, by „skorzystał” z dostarczonego mu przez leadaera Narodowej Demokracji „materiału informacyjnego”, który to materiał najdobitniej ma jakoby świadczyć, że „przeważające kierunki opinii ogólnokrajowej” nie chcą nie robić i nie stanowiącego przedsięwzięcia dla budowy niepodległego Państwa Polskiego!

„Rozstrzygnięciem jednostronnem” będzie, według „Kurjera Warszawskiego”, jeśli Państwo Polskie zorganizuje się, umocni i utrwali bez-laskawej międzynarodowej aprobaty, lecz wzmoc-nionym tylko wysiłkiem własnej woli narodowej!

„Rozstrzygnięciem jednostronnem” będzie, jeśli Państwo Polskie poszuka sobie samo mocnych sojuszników wśród najbliższych sąsiadów, z którymi, tak czy inaczej, żyć musi po wieki wieków! Bo Państwo Polskie, jako „zagadnienie międzynarodowe”, nie ma zgola takich praw, jak Państwo Angielskie, Francuskie, czy nawet Ukraińskie...

Tamtych wolno prowadzić wojny, wolno powoływać armie narodowe, wolno zawierać sojusze i kim im się żywnie podoba, wolno nawet proklamować różne „obiekty” dla obalamienia naiw-nych.

Ale — broń Boże! — nie wolno tego Polsce! Polska musi czekać, Polska tylko z obec-nej chwili może powstać. Jeśli „międzynarodowym” zachorom nie spodoba się, to Polska może nawet wcale nie być. A „Kurjer Warszawski”, wraz z szanownym panem B. K., nie wypowie wówczas ani słowa protestu. To bowiem będzie — „rozstrzygnięciem wszechstronnem”, rozstrzygnięciem jedynie godziwym, międzynarodowym!

Tak zdecydują przeciw guwernantki. A bez-bronno i naiwne dzieci zawsze muszą guwernant-kom — ulec!

Całe szczęście, że „Kurjer Warszawski” ze swą polityką bezzinną nie reprezentuje już dalszej opi-nii ogólnokrajowej.

Ta opinia krajowa zaczyna już dziś patrzeć in-nemi również oczyma.

I p. Prezes Ministrów może nad uwagami pana B. K. przejść, doprawdy, do porządku dalszego.

Polacy, jak każdemu krajowi, potrzeba sil-nej władzy. Niech więc ci, co wiedzą polską dzie-riżę w swej głowie, nie liczą się z historią opo-nentów, pragnących obniżyć w ołę Polaki ponad wszel-ki rozsądek państwowotwórczy.

Patryjotyzm wymaga, byśmy Polskę państwo-wo tworzyli najpośpieszniej — właśnie jednostron-nie, czyli dla własnej przedewszystkiem korzyści, ale nie „między narodowe”, więc nie dla korzyści obecnych egoistów imperialistycznych.

Filozofia polska a polityka czynu.

Motto:

„Epoka więc czynu będzie epoką polską, a filozofia pragmatyczna będzie filozofią polską”.

„Drogi i bezdroże filozofii” Adam Zielenkiewicz.

(str. 209).

Jakkolwiek sfera polityki, a zwłaszcza polityki praktycznej, daleka jest od dziedzi-ny filozofii — tego królestwa myśli odwie-nej, pozwałam sobie mniemać, (a może, śmie-jąc mówiąc, sądzić), że poza wszystkimi in-nymi już oszukaniem źródłami naszej nie-wości na polu myśli politycznej i jakości na polu energii społecznej — jedną z przy-czyn tego zjawiska, (dotąd niewykazywaną przez krytykę społeczną), jest brak wyrobie-nia filozoficznego narodowej inteligencji.

Płytkość rozpraw na zebraniach i wie-cach, powierzchowność sądów w artykułach politycznych, rozbieżność drobniawo — pło-udziasta programów, brak precyzji w zda-niach, zabarwienie sentymentalne i tempe-ramentowe polemiki, fantastyczność planów, to cośmy się przed wszelkim czynem, że pa-rochymy energii szybko mijające i odruchny krótki met, — wszystko to dla uważnego odczuwania znajduje się w związku z brakiem, tego pogłębienia myślowego, tego poszerze-nia metodom rozumowania, która właściwa

Jako „zagadnienie międzynarodowe” zjedzą Polskę bezbronną dyplomaci wszystkich krajów za-tem.

Jako zaś „zagadnienie jednostronne”, Polska zdobędzie armię, rząd, własne terytorium.

I takiej Polski — zbrojnej i mocnej — mił już nie powoły się traktować dobroliwie, jako „za-gadnienie międzynarodowe”, lecz jako własnymi wy-siłkami powstały współczynnik światowej potęgi.

Stara.

Rusini odmawiają rokowań z Polakami.

C. K. Biuro Korespondencyjne rozesłało do pism następującą notatkę, zamieszczoną w „Korespondencji Austrii”:

W związku ze swem oświadczeniem z dn. 27 czerwca i w przeciwieństwie do oświadcze-nia prezydium Koła polskiego w „Polnische Nachrichten” z dn. 28 czerwca, że kompetentne polskie czynniki jak przedtem tak i nadal go-towe są na zasadzie jednolitości kraju wdać się w rokowania ugodowe z ruskim ludem — oświad-cza parlamentarna reprezentacja ukraińska, że, co dotyczy jej to rokowania dalsze są nie-potrzebne.

Co się tyczy Ukraińców, to w kilkakrot-nych enuncjacjach przedstawili oni jasno i sta-nowczo swe stanowisko i nie mają do tego niedowzmacznego przedstawienia nic do doda-nia.

Ukraińcy pod żadnym warunkiem nie zga-dzają się na stanowisko polskie, aby na zasadzie niepodzielenia Galicji wdać się w roko-wanie ugodowe.

Oświadczają oni w przeciwieństwie do te-go, że dla nich dojrzała do rokowań jest tylko jedna propozycja pomyślana poważnie, podzie-lenia Galicji na zasadzie etnograficznego roz-graniczenia.

W tym wypadku, a więc po zabezpiecze-niu stanowiska Galicji są też Ukraińcy goto-wi wdać się w rokowania co do ochrony i praw narodowych mniejszości na obszarze ukraiń-skim.

Z sądownictwa.

W sferach sądowych powstał projekt no-wego podziału gmin, stanowiących okręgi są-dów pokoju, podlegających jurysdykcji war-szawskiego Sądu Okręgowego.

Projekt wywołany został jakoby brakiem dostatecznych środków na utrzymanie sądów, zmierzając więc do zmniejszenia liczby istnieją-cych dotąd sądów pokoju.

Podług złożonego do ministerjum spra-wiedliwości projektu w powiecie Grójckim ma być skasowany sąd w Goszczynie, wcho-dzące zaś w skład tego sądu gminy będą do-lączone: gmina Promna do sądu w Warce, gmina Rykały do Mogielnicy, gmina Jasieniec i Belsk do Grójca.

Gmina Konie, podlegająca dotychczas są-dowi w Tarcynie, ma być przyłączona do są-du w Mszczonowie, pow. Błońskiego.

Nowy podział gmin wywołał niezadowo-lenie wśród mieszkańców tych miejscowości i gminy Promna i Rykały zgłosiły protesty, przeciwko skasowaniu sądu w Goszczynie.

Gmina Promna uważa, iż przeniesienie przynależności sądowej dla mieszkańców gmi-ny do Warki, oddalonej w niektórych punk-tach do 25 wiorst najgorszej drogi, będzie się równało pozbawieniu mieszkańców tej gminy wymiaru sprawiedliwości, koszt bowiem prze-jazdu, stracony czas i trud, jakie związane są z wniesieniem sprawy do sądu, przyjadem na rozprawy sądowe i uzyskaniem nakazu

wykonawczego w wielu razach będzie więk-szy, aniżeli wartość przedmiotu spornego.

Gmina Konie, należąca pod względem administracyjnym do powiatu Grójckiego, również zgłosiła protest przeciwko wydzieleniu jej pod względem sądowym do sądu w Mszczonowie.

Przeniesienie gminy tej do powiatu Błoń-skiego nastroja wiele trudności taktycznych. Wysyłanie awizacji z Mszczonowa do gminy Konie musi się odbywać drogą okólną na Zy-rardów, Warszawę, Grójce i z powrotem, co zajmie wiele czasu i nieraz okaże się powo-dem przymusowego odraczania spraw, po za-tem miejscowości wchodzące w skład gminy Konie, znacznie oddalone są od Mszczonowa i nieczem nie związane są z tem miastem.

Przyjąć należy, że naczelne K. p. władze sądowe nie pójdą w kierunku wył-przytoczonego projektu wbrew protestom po-zostających gmin i interesom ogółu, lecz w pierwszym rzędzie rozważą i uwzględnią ży-czenia miejscowej ludności.

Sąd pokoju w danej osadzie czy miastecz-ku jest widomą oznaką istniejącej już niezale-żnej państwowości polskiej — ma więc po-za swym specjalnem przeznaczeniem i inne cechy, które należy coraz bardziej umacniać.

Polożenie na froncie włoskim.

Z Berna donoszą: O położeniu na włoskiej widowni wojny pisze pułkownik Egli w „Ba-seeler Nachrichten”:

Wiosną dowiedzieli się jakas drogą o ma-jącym nastąpić ataku i stąd natrafił on na bardzo silny opór. Mimo tego, trudna przepra-wa przez rzekę udała się i wszystkie wysiłki Włochów, przedsiębrane bardzo znacznymi si-lami, aby odrzucić z powrotem poza Piawę armię arcyksięcia Józefa i generała pułkowni-ka Wurma, nie miały powodzenia. Dany-m więc był bezwzględnie taktyczny sukces atak-ujących. Leżąc położenie wojsk, stojących na zachodnim brzegu Piawy, było ciągle jeszcze bardzo opłakane z powodu pogarszających się codziennie stosunków dowodu skutkiem po-wodzi. Narazie nie mogło być mowy o tem, aby mieć na oku dalej sięgające strategiczne cele.

Przedewszystkiem wchodzący więc dwie możliwości pod uwagę: utrzymanie tego, co zdobyto, albo powrót do stanowisk, z których się wyszło ze wschodniego brzegu Piawy. Gdy-by wojska austriacko — węgierskie były chci-ły utrzymać swe nowe stanowiska, to byłoby to wymagało codziennie nowych ofiar, gdyż artylerja włoska mogła wykorzystać swą prze-wagę i zderzować swój ogień na stosunko-wo wąski odcinek frontu.

Tymczasem masa austro — węgierskiej ar-tylerji musiała tak długo pozostać na wscho-dnim brzegu Piawy, dopóki nie był zdobyty większy pas terenu, a więc przynajmniej całe Montello. Wskutek tego należało się z tem li-czyć, że piechota, która przeprowała się przez rzekę, przez dłuższy czas będzie zdana na wła-sne siły. Mogła ona była to tak samo dobrze zrobić, jak na Karście, lecz położenie dalsze-jest zupełnie odmienne.

Wówczas kierownictwo wojska musiałoby żądać takich ofiar od żołnierzy, ponieważ o-gólne położenie i obrona Triestu czyniły po-trzebnym wytrwanie w zdobytych stanowis-kach. W danym wypadku jednak można było wojskom, które wymusiły przeprowadzenie przez rzekę i kilka dni wytrwały w najcięższych wa-runkach, oszczędzić dalszych ofiar, biorąc je poza Piawę na tak długo, dopóki istnieć będą jeszcze nadal obecne stosunki i jak długo nie może być mowy o urzeczywistnieniu dalszych celów.

Wojna włoska — kończy pułkownik Egli — jest w wojnie światowej czemś odrębnym dla siebie, albowiem pozostaje tylko w luźnym związku z decydującymi wydarzeniami, od-kąd usunięte zostało niebezpieczeństwo, zagraża-jące Triestowi. Ten wynik austro — węgiersko-niemieckiej ofensywy z jesieni roku 1917 dzia-ła jeszcze i dziś, a zanim włoska armia będzie mogła pomyśleć o wytknięciu dalekich celów swej działalności wojennej, zajdą na zachodzie-znowu wielkie wydarzenia.

Obecny stan bolszewizmu.

Pomimo powtarzających się co pewien czas zapowiedzi o rychłym upadku bolszewi-ków, trzymając się oni już bez mała dziewięć miesięcy. Zwraca na to uwagę „Monitor Pol-ski” i omawia obecny stan rządów bolszewi-ckich.

W chwili obecnej zjawiskiem najbardziej zmiennym jest pogłębiający się rozłam w łonie samego bolszewizmu. Prócz wszystkich rozbieżności, jakie zapanowały wśród bolsze-wików, na czoło wysuwa się różnica dwóch kierunków: pokojowego i wojennego, które ścierają się ze sobą w sposób coraz ostrzejszy. Ostatnie depeche donoszą o utworzeniu nowej Rady wojennej, o obdarzeniu generała Murawiewa władzą niemal dyktatorską i o prze-prowadzeniu mobilizacji wszystkich robotni-ków i włościan z roczników 1893 do 1897 r. Z głosów bolszewików-pacyfistów można wywnioskować, że do wytworzenia owej Ra-dy Wojennej i do dekretu z dn. 12 b. m. o mobilizacji przyczyniły się w znacznym stop-niu wpływy agentów koalicji. Pod presją kierunku „pokojowego”, p. Trocki misjom wojskowym koalicji zakazał wszelkiej dzia-łalności na terytorjum rosyjskim.

Jaki przebieg mieć będzie ta nowa mobi-lizacja i jakie losy przypadną w udziale Ra-dzie Wojennej, o tem przekonamy się w nie-dalekiej chybą przyszłości, bowiem rewolu-cyjny kalejdoskop rosyjski nie słabnie w swym zawrotnym pedzie.

W benizacji namiennej i zacieklej polemice obu powyższych kierunków wyudatniają się jednak godne uwagi punkty stykane, do-tyczące tych celów, jakie miałyby nowe wo-jenne przedsięwzięcie Rosji, gdyby, mimo wszystko, rozpoczęło zostało. Aczkolwiek przedsięwzięcie to musi być w dzisiejszych warunkach uważane za zgola fantastyczne, to jednak w ośmionych projektach bolszewików dobrze maluje się ich ideologia. Ani na chwile nie zrzekli się oni nadziei wywołania rewolucji wszech europejskiej. Armia rewolu-cyjna ma mieć podwójne zadanie: zdławie-nia reakcji wewnątrz kraju i dokonania prze-wrozu w całej Europie. Organ zwolenników nowej wojny „Kommunist” w artykule p. t. „Do broni!” pisze: „Wielka rewolucja sowie-tów może ułrwać Petersburg, Moskwę, ale sama nie może upaść. Przeciwnie: każdy krok naprzód ze strony zwycięzców utworzy tylko tyły rewolucyjne, które wypowiedzą nieubla-ganą walkę bandytom kapitału. Ta wojna święta wznieci powstanie proletariatu całego świata. Nie istnieje dla nas żadne inne ha-sło, prócz rewolucyjnego: Do broni!”

Kierunek bardziej „umiarkowany”, jeśli można tu użyć tego określenia, reprezentowa-ny przez pismo „Prawda”, usiłuje do pewne-go przynajmniej stopnia liczyć się z rzeczywistością. „Przy ocenie międzynarodowych zagadnień — czytamy w tem piśmie — za-gadnień, które rząd sowieński ma rozwiązać, miarodajnymi muszą być interesy rewolucji społecznej w Rosji. W istocie położenie mię-dzynarodowe w 4-ym roku wojny jest takie,

są narodom, gdzie umysły przodujące zapra-wione zostały do badań filozoficznych.

I rzecz dziwna, (albo może zrozumiała z punktu widzenia próżności patriotycznej), — takiemu znawcy filozofii zachodniej, jak Struve, zdawało się, iż my posiadamy „wła-sną filozofję narodową”, choć jej niesamo-dzielność wewnętrzną i nikłość zewnętrzną on najlepiej przez porównanie z tamą mógł-by ocenić.

A co może dziwniejsza, że jeden z ów-wybitniejszych generacji naszych najmłod-szych filozofów, autor studjum p. t. „Drogi i bezdroża filozofii”, Adam Zielenkiewicz podzie-lał ze Struvem ten błąd patriotycznej pychy, jakkolwiek z gruntowną znajomością rzeczy, w ostatnim rozdziale swego dzieła, traktują-cym o filozofii polskiej, nagromadził sam ma-terjały, które przy konsekwentnem rozwi-nięciu posłużyć by mu mogły ku sprostowa-niu tak naiwnego błędu.

Wiedząc mówiąc tu, co autor powiada na wstępie o celach poznawczych filozofii, wystarczyłoby powinno do zaprzeczenia war-tości wszelkiej filozofii, specyficzenie narodo-wej — poszukiwana bowiem prawda filozo-ficzna winna być powszechna, obiektywna, odpowiadająca istocie wszechzjawisk, a nie wąskim ramkom jakiegos subiektywnego na-rodowego ducha. I p. Zielenkiewicz dobrze to rozumie, iż „filozofia polska nie mogłaby być czemś biegunowo przeciwnątem wszech-zjawiskowej”. Wie też, iż Polska wogóle, we wszystkich dziedzinach kultury, „nie dawała tylko Europie, ale od niej brała”, oraz umysło-wo „była zawsze żywym, tętniącym na zacho-ny”. Wobec tego, iż „lepiej jest, żeby

filozofia nie była narodowa, niż ażeby się miała stać nieprawdziwą”.

Alle skroto podoba mu się, nie bez zado-wolenia, podnosić, że pewna konieczność psychologiczna sprawia, iż filozofia zawsze z drogi wszechludzkiej odchyła się w koryto narodowe — bądź przez zbieżność z innymi prądami ducha narodowego, bądź wobec nie-możliwości znalezienia prawdy obiektywnej, godzi się tedy iść w ślad za nim, aby odkryć, czy w Polsce da się wykryć taki wybitny a sa-modzielnny kierunek myśli, co to uprawniałoby do mówienia o „filozofii polskiej”, jak się mówi zwykle o filozofii niemieckiej, francuskiej, angielskiej, przy uwzględnieniu faktu istnienia wszędzie rozmaitych prądów ubocz-nych, ustalających pokrewieństwo myśli wszystkich filozoficznie wykształconych na-rodów.

Zwłaszcza zaś, skoro autor „Drogi i bez-droży filozofii polskiej” zaczyna się w roz-ważaniach swoich o pogląd Struvego, iż ku nadaniu filozofii odcienia narodowego „po-trzeba zupełnej dojrzałości i myślu i twórczego ducha”, mamy prawo skontrolować, czy proces ten posiadał w Polsce nieodczuwane swoje warunki: „Cie-lo jowe przygotowanie umysłu narodowego” do filozofii, oraz „wybitnych w narodzie przed-stawicieli tego kierunku zainteresowań kul-turalnych”.

Niestety, historia filozofii w Polsce nak-azuje nam do tych obu warunków odpowiedź negatywną. I gdyby miał szlachetność (Gołuchowski, że „dla narodu nie posia-dać zgola filozofii, nie chciało jej posiadać jest wprost barbar” — to bilans wypadby dla nas pozostać

wie. Ale i z tego punktu widzenia, który nie każe wymagać, aby każdy naród koniecznie tworzył jakąś własną filozofję na gruncie swoich cech specyficznych, lecz poprzestawał na tem, że dany naród z jednej strony wy-dał przedstawicieli filozofii powszechnej o u-mysle wybitnie indywidualnym, a wpływo-nych w postępie cywilizacyjnym ludzkości, z drugiej — aby ten naród w górnych war-stwach swoich przynajmniej wyszkolił się w przejmowaniu zdobyczy filozoficznych innych narodów — powiadam — i z tego stanowi-ska rezultaty oceny wypadną dla nas nader ojemnie. A twierdzenie Struvego, że „półki naród nie ma filozofii, dopóty działalność jego na polu estetycznym, poznawczym i spo-łecznym, ma przeważnie charakter instyn-ktowy” — twierdzenie całkiem słuszne, nie-stety, wbrew autorowi tego wyroku, da się całkowicie zastosować do stanu życia pol-skiego.

Podobnie, jeżeli usprawiedliwioną byłaby myśl Zielenkiewicza, że „filozofia da-je narodowi narzędzie do opanowania i oga-rnienią całego swego życia za pomocą wybit-nej, mocnej w podstawach idei, która „jest kierownikiem moralnym w jego doli i nie-doli materialnej” — to brak u nas takiego kierownictwa wśród dzisiejszej przerażliwie pustej wrzawy wielkich słów aż nadto wy-rznięnie wskazuje, że — wbrew Zielenkiewi-ko-wi — nie wyróbnymy w sobie takiego or-ganu filozoficznego, gdyż skradło nam po-trzebną ku temu „zupełną dojrzałość twór-czego ducha”...

Leo Schmitt.

1918 r.

Jeżeli niemożliwym jest oznaczyć naprzód moment wybuchu rewolucji na zachodzie. Wobec tego wszystkie próby oparcia taktyki rosyjskiego rządu socjalistycznego na przewidywaniu tej rewolucji sprowadzają się do gry hazardowej. Oczywiście chodzi tu o moment wybuchu tej rewolucji, która według wiary bolszewickiej nadejdzie msi. Jeżeli tedy Rosja rozpocznie w przyszłości ową „świętą wojnę”, to — pisze „Prawda” — „z przedmiotowego punktu widzenia będzie to czyniła dla oswobodzenia Polski, Litwy i Kurlandji, a przecież żaden z marksistów nie zaprzeczy, nie zrywając z zasadami marksizmu, że interesy socjalizmu stoją ponad prawem narodów do samookreślenia”.

To ostatnie oświadczenie doskonale charakteryzuje dzisiejszą ideologię obywateli kierunków bolszewizmu. Prawo narodów do samookreślenia musi być tedy podporządkowane interesom międzynarodowego socjalizmu.

Cale dzieje bolszewickie dostarczyły aż nadto wymownych faktów i doświadczeń, by ostrzec przed sobą wszystkie żywioły, nie pozbawione zdrowego rozsądku i nie popadłe w stan rewolucyjnej hipnozy. Jednak powyżej przytoczona, zasadnicza teza ideologii bolszewickiej winna być u nas dobrze rozważana, szczególnie wśród tych niecierpliwych zresztą jednostek, które w obecnych formach rosyjskiego przewrotu jeszcze nie widzą całego ogromu zła i całkowitej utopii.

O powrót socjalistów do Koła polskiego.

W krakowskim „Kurjerze Codziennym” czytamy:

Uradowanie budżetu dla gabinetu Seidlera przez usunięcie się od głosowania w dniu 7 maja przypłaciło Koło rozłamem. Wystąpiło zeń 8 socjalistów, a w kilka dni później poszli za ich przykładem narodowi — demokraci i posł Siwiński.

Zmniejszenie liczby członków ułatwiło Kołu wprawdzie ujednolinitanie linii politycznej, lecz opór stawiany żądaniom Koła uniemożliwiał dotychczas wykonanie całego programu politycznego.

Odzywają się tedy głosy ze umożliwieniem socjalistom powrotu do Koła. Miało być to stać ewentualnie przez ułatwienie statutowe, któreby frakcją Koła dały większą swobodę ruchów.

Projekt ten, rzucony odruchowo, nie wszedł jeszcze w sferę pozytywną.

Wojna i życie praktyczne.

Wojna obecna dokonała tak radykalnego przewrotu w życiu społecznym i obyczajowym ludów, z nią związanych, że aby dać wierny i ścisły obraz tych wszystkich przeobrażeń form życiowych w ciągu ubiegłych czterech lat — trzeba by na specjalnie stworzonym warsztacie pracy zmalować całokształt dokonanej metamorfozy...

Oczywiście, przyjdzie kolej i na taki majsterzastyk wydawniczy, lecz już gdy zaczyna milknąć echa toczącej się wojny...

Ala gdy nawet na chwilę tylko rzucimy okiem przed siebie, to i tak umysł niepełny pojąć nie może, jak w ciągu tego niedługiego względnie — okresu przeistoczyły się nasze obyczaje, zwyczaje i w ogóle, warunki naszego życia.

Wielu tylko: Rozpowieszchnione zostało spożywanie koniny; Używanie chleba z czarnej (razowej) maki stało się niemal powszechnym;

Weszły w użycie trepy drewniane;

Nauczyliśmy się siedzieć po ciemku i kląć się spać znacznie wcześniej — celem zaoszczędzenia światła;

Odwykliśmy od dorocznych wyjazdów do „ba-dów” zagranicznych;

Ograniczyliśmy konsumpcję jedła do połowy i użyczenie trunków — do ¼ a nawet i więcej;

Odwykliśmy się od używania kaloszy podczas zimy;

Zaczęliśmy szanować starych;

Zrezygnowaliśmy z nowości literackich.

Przed wojną jadalismy wiele mięsa a mało ja-rek a dzisiaj — na odwrót.

Dawniej potrzebowaliśmy 365 krawatów na jeden rok, a dziś — jeden krawat wystarcza nam na 365 dni.

Dawniejsze dziesięciogroszowe ciastko stało się dziś niedostępnym zbytkiem...

Dawniej kto pilił za obiad pół rubla — nazywał się człowiekiem zamożnym, dziś najmniejszej-azy obiad kosztuje 3 marki;

Jazda tramwajem stała się rzeczą zbytku; jazda dorozką jest dostępna tylko dla tych, którzy nie liczą się z wydatkami;

Używamy gumowe kołnierze i mankiety;

Nieowiane garderoby stały się powszechne;

Prześciliśmy się ostatecznie obawiać władz moskiewskich;

Powstały przedsiębiorstwa, lombardujące kwity lombardowe;

Panny bezpospale straciły zupełnie nadzieję wyjścia za mąż;

Stróż domu zarabia więcej aniżeli literat;

Najdostępniejszym artykułem żywności dla przynależnych z głodu niedarzy — są irysy;

W sklepach rekawiczników sprzedają jajka i zapalki;

Teatr farsy grywa widnowe melodramaty;

Na bruku warszawskim zjawiają się dawniejsi dygnitarze rosyjscy, jako trowizni goście...

I t. d. — w nieskończoność...

Echa kontrowolucyjnego spisku.

Jak wykazało śledztwo, według pism moskiewskich, na czele kontrowolucyjnego spisku stał generał Dowgost. Około czterystu oficerów było przygotowanych w miastach nad Wołgą do utworzenia t. zw. Uralskiego frontu, celem izolowania Rosji od Syberji, a tem samem ogłodzenia Rosji, co ułatwiłoby zmobilizowanie mas i obalenie rządu bolszewików.

Do spisku należeli ks. Krapotkin, pułkownik generałnego sztabu Szkol, inż. Hiński. Komisja śledcza przypuszcza, że brał tam też udział i Sawinkow.

Przygotowano też zamach na władze sowieckie, który w świetle urzędowego organu sowieckiego przedstawia się tak:

„Przypuszczając, nie wiedząc czemu, że władze sowieckie niebawem przeniosą się do Niżnego Nowogrodu, spiskowcy zniszczyli wile na 19-ej wioście od Moskwy na koleji Niżnogorodkiej, oraz podłożyli dynamit pod mosty kolejowe, celem wysadzenia w powietrze sowieckiego pociągu, zdążającego do Niżnego.

Dotychczas osadzono pod kluczem przeszło 300 spiskowców, przedstawicieli palestry, oficerów, studentów i nawet wychowawców szkół średnich.

Z pośród adwokatów aresztowano N. Szpolańskiego, N. Ogrodnikowa, J. Jakulowa, P. Prysewalskiego, A. Dawidowa, A. Wilenki-na, A. Godina, N. Łukaszewa, I. Korzeniewskiego i innych. Nadto aresztowano prezesa zarządu Moskiewsko - Kazańskiej kolei żelaznej von Mekka, duchownego Niedźwiedzia, oficera Kolubakina, członka sądu Małenzenko, syna słynnego artysty W. Łunskiego, wydawcę „Ziemi” Blumberga, ze sfer przemysłowych b-ci Lwowskich, oraz kuzyna A. Szyngarewa — D. Szyngarewa.

Gala cela nr. 29 w Butyrskim więzieniu przepełniona studentami. Niektórzy z aresztowanych nie mają lat 17, co jest niezgodne z dekretem sowieckiej władzy, zabraniającym trzymania w więzieniach osób poniżej 17-u lat.

Większość spiskowców siedzi w Butyrkach wspólnie z kryminalistami. Wielu siedzi w więzieniu Taganiskim. Nadto kilka osób siedzi w komisji Dzierżyńskiego na Łubiance. Między innymi b. minister rządu tymczasowego, N. Kiszkin, znany wydawca M. Sabasznikow i t. d.

Pomoc amerykańska w świetle cyt.

Obecnie nawet w Kołach państw koalicyjnych coraz sceptyczniej zapatrują się na pomoc amerykańską. Te niewielkie ilości wojsk, które Ameryka przysłała, okazały się w walce mało wartościowymi. Obecnie Wilson chce do wiosny 1919 roku przysłać milion żołnierzy.

Niemiecy znawcy spraw wojskowych przyznają, że taka liczba stanowiłaby istotnie pomoc poważną. Żołnierzami z Ameryki można by obsadzić podwójnie linie obrony od morza do Reims i jeszcze pozostałoby w rezerwie 330.000 ludzi. Ale do transportu wojsk konieczne są okręty, których brak. Do przetransportowania miliona żołnierzy wraz z żywnością i amunicją potrzeba floty składającej się z 800 okrętów każdy po 5.000 ton pojemności. Skąd koalicja ma wziąć te okręty? Obecnie posiadane statki zaledwie wystarczą dla najkonieczniejszych transportów a ilość zatopionych okrętów znacznie przewyższa ilość okrętów nowobudowanych.

Jency rosyjscy mordercami.

We Lwowie rozpoczął się proces przeciwko trzem jenciom rosyjskim, oskarżonym o popełnienie morderstwa na Freundlichach przy ulicy Kopernika.

Przed trybunałem sądowym IV komendy jako sądem wojskowym stają jency: Buhajec Buhajec, Hnat Waluch i Iwan Jakowlew. Buhajec tłumaczył się, że morderstwa dokonał dlatego, ponieważ Freundlich był mu winien 400 koron i nie chciał ich zwrócić. Buhajec chciał umknąć do Rosji i potrzebował pieniędzy. Hnat Waluch twierdzi, że w morderstwie czynnego udziału nie brał, tylko stał na straży, by przetrzeć o ewentualnym zbliżeniu się policy.

Trzeci oskarżony Iwan Jakowlew przyznał się, że w czasie, kiedy Buhajec mordował Freundlicha on trzymał Freundlichową, ale nie mógł sam dać rady, wtedy Waluch krzyknął do niego: Zostaw ją, sam się z nią załatw, potem podbiegi do Freundlichowej i uduśli ją.

Z posłuchania Buhajca ciekawy jeszcze szczegół, że na zapytanie obrońcy dr. Horowicza czy brał udział w szturmowaniu ataku na frontie, odpowiedział twierdząco, i krótko taki atak opisał. Po ukończeniu przesłuchania i przemowach prokuratora i obrońców trybunał zasądził wszystkich oskarżonych na śmierć przez powieszenie.

Włości z Rosji.

Don — Orenburg.

Do Motwy donoszą, że gen. Kraenow wysłał specjalną delegację do atamana orenburskiego Dutowa, celem opracowania planu odnośnie wspólnej akcji przeciw wojskom sowieckim.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 4 lipca 1610 r. Bitwa pod Kluszycem, w której hetman Żółkiewski odniósł świetne zwycięstwo nad Moskwą.

1633 r. Hetman Koniecpolski pogromił pod Sasowym Rogiem Tatarów budziackich.

1781 r. Urodził się w Skierniewicach Jan Leon Kozietulski, bohater Samosierry.

Imieniny: Dziś Józefa Kalas.

Jutro Antoniego L.

Zebrań. Dziś odbędzie się następujące zebra-nia:

Słow. Techników, członków Koła b. wychowawców politechniki warszawskiej z referatem inż. J. Girtlera „Budowa kolei mułmańskiej”, g. 8 w.

Związków zawod. prac. fryzjerskich, ogólnie, Bracka 17, g. 8 w.

Tow. ogrodniczego, Koła przetwórców owoców i jarzyn, Bagatela 3, g. 8 wiecz.

Czy Warszawa jest moralna

czy też niemoralna?

„Czy Warszawa jest w zasadzie miastem moralnem, czy niemoralnem, doprawdy nie wiem. Sam osobiście tak mało mam czasu na niemo-ralność, że nie zdążyłem zbadać pod tym wzglę-dem terytorij i terytorij, zaś na moralność znam się zbyt mało, abym był w stanie zaobserwować gawędy tej cnoty.

Jednym słowem, jeśli wiem coś-nieco o tej sprawie, to jedynie dzięki pouczającym wskazówkom moich znajomych.

Wobec tego jednak, że zdania są dziwnie po-mięszone, a co dziwniejsze, krańcowo zazwyczaj sprzeczne, przeto ośmielim się pozostawić rozstrzygnięcie tej sprawy laskawym czytelnikom, przy-taczając dwie, wręcz odmiennie opinie, zasłyszane ostatnio na mieście:

Przed paru dniami spotkałem w Alejach, znanego Warszawę, pana Januarego, zwanego popu-larnie „Lolo”. Młodzieniec ten, aczkolwiek do-brze już po czterdziestce ma dotychczas tempéramentem młodości, w którego użewnia-cianiu przeszkadza mu jedynie... lekkie nieporo-żnienie mózgu, z resztą korpusu... Otóż p. Lolo ufał mi pod ramię i jał się skłonić żalostnie: „Nie mam pan wyobrażenia, jak ta Warszawa jest re-pasna. Demoralizacja robi wprost przerażające po-stępy. Młodzież, ta nasza przyszość, zachowuje się wprost niemoralnie, że tak powiem, prowokują. Spójrz pan wokoło siebie... Wszędzie parki, parki... zainstalowano wreszcie klasy już uprawia flak. Wogóle cała ucznia się młodzież poci brzydkiej, nie in-nego nie robi, tylko zawraca głowy skromnym dziewczętom. A jeżeli ktoś śmiałośniej, powa-żniejszy, ma zamiar najawiejniej pogwarzyć z ja-kąś panią, to natychmiast znajduje konkurenta w osobie jakiegoś gołowąsa”. Zanim zdążyłem od-powiedzieć, aby wreszcie dyskusję, mój pan Lolo poogólnił mnie szybko umiarkowaniem reki i... pobiegił za jakimś podłotkiem, dziwnym trafem idącym samotnie.

W kilka chwil potem, właśnie gdy byłem w trakcie rozmyślenia nad słowami p. Lolo, natkną-łem się na swego starszaka, dawnego mego pro-fesora. Poznał mnie natychmiast, zaciągnął na law-kę i rozpoczął gawędę:

„Co, kochaniu, aleśmy dożyli czasów, co?... Furda jednak, nie takie smęty człowiek przeżył-ma. I wierzę mi, choć czasami ciężko, choć pod wpływem przeżytych wrażeń, posygnim otoczy się niepoprawnie skrzydłami, to jak się śmieję so-bie w Alejach, w czerwcowe popołudnia, jak się rozmarzy wam itp... jak popatrzyć na te rozpro-mienione, pełne radości życia, twarzyczki naszej młodzieży; temperamenty musujące nakształt wi-na ozarniańskiego, to ci klę jakoś i nabierasz wiary w siebie i przyszłość. Tak, tak, młodzież — to piękna rzecz — i wszystko co z młodzieży poczy-na się — piękne jest...”

No? Czy Warszawa jest moralna, czy niemoralna?

Spekulacja.

Pasek na niektóre towary, zwłaszcza ma-nufakturę i skórę, uległ pewnego rodzaju za-hamowaniu. Ceny stanęły i na razie nie ulega-gają zwwyżce. Na taki stan rzeczy wpłynęły wiadomości, że w Moskwie podobno znajduje się dużo towaru białego i że obuwie w Rosji wogóle jest tańsze, niż u nas, oraz że powra-cający uchodźcy, na których spekulacja grubo liczyła, powracają porządnie obuci.

Wyjątek stanowią tylko artykuły spożywcze, które drożeją z dnia na dzień. I tu jako przyczynę podają spekulanci nietylko brak po-dażi, jak również powrót uchodźców. Bo jak twierdzą przybywa więcej ludzi, którzy potrze-bują jeść, prawie każdy z nich ma pieniądze, wreszcie w Rosji każdy z nich pocił jeszcze drożej.

Sprzedż majątków.

Rejenci warszawscy nigdy przed wojną nie sporządzali takiej ilości aktów sprzedażi majątków ziemskich jak obecnie. Mimo, że cena ziemi poszła znacznie w górę, transak-cje, nieraz bardzo poważne są na porządku dziennym.

Przy transakcjach pierwszorzędna rolę od-grywają pośrednicy, którzy zarabiają znacznie więcej, w sferach obywateli ziemskich wska-

zuja jednego, który dorobił się na pośredni-cwie znacznej fortuny i w tych dniach sam na-był majątek ziemski.

Ostatnio jednak liczba pośredników zna-cznie wzrosła, a konkurencja między nimi prowadzi do obniżki stopy wynagrodzenia za pośrednictwo.

Obuwie magistralne.

Ku zmartwieniu tych wszystkich, którzy nieustannie podnoszą ceny obuwia fabryka miejska zajęta jest obecnie wykończeniem jeszcze 20.000 par obuwia.

Dolychczas dzięki tej fabryce sklep miejski sprzedal za kartkami 50.000 par obuwia po cenie 85 mk. za czarne i 140 mk. za żółte, oszczędzając w ten sposób mieszkańcom Warsza-wy około dziesięciu milionów marek.

Jak słyszeliśmy, magistrat zabiega nieu-stannie o nabycie nowych zapasów skór w ce-lu dalszej walki ze spekulantami.

„Oby zabiegom tym sprzyjało jak naj-większe powodzenie” — wzdychają reszta, którym grozi w niedalekiej przyszłości znale-zienie się „bez butów”.

Podwyżka komornego.

W drugiej połowie czerwca od p. Kopytynskie-go dom przy ulicy Nowomiodowej nr. 1 nabyła p. Anna Goldberga, przybyła niedawno z Moskwy i już w dniu 1 lipca zawiadomiła urzędowo wszystkich lokatorów, że podnosi im od październi-ka komorne.

Podwyżka to nie byle jaka. Oto za sklep, za który przed wojną płacono 800 rubli rocznie za-żąda 4.000 marek; za lokal, za który obecnie ma-gistrat płać 6.000 marek aż 16.000 marek i t. d.

Nie dość na tem, p. G. oświadczyła kategor-ycznie, że nieprzyjęcie tych warunków do d. 7 b. m. uważać będzie za wypowiedzenie lokalu od październi-ka.

W podobny sposób postąpiło także kilku spe-kulantów, którzy dorobiwszy się majątku na pasku, nabyli domy od Polaków.

Na Pradze tanio.

Gdy właściciele domów w Warszawie podnoszą komorne, korzystając z napływu przyjezdnych, na Pradze setki domów stoją pustkami.

Tak np. przy ul. Bieżkiej naprzeciw dworca kolei terepolskiej w niektórych do-mach jest po 15 i 20 mieszkań pustych.

Dlategoż wszyscy pragną mieszkać w Warszawie, gdy na Pradze taniej i gdy istnieje tam dogodna komunikacja tramwajowa.

Ziwa.

W kilkunastu majątkach na Kujawach rozpo-częto już sprzęt ozimin. Rolnicy żala się, że deszcze przeszkadzają żniwom tak, jak utrudniały sprzęt siana.

O spadku.

W pewnych kołach poruszono sprawę zwrócenia się do rządu polskiego, by wystąpił z interwencją w sprawie poddanych polskich w Rosji, do których ma tam także być stosowa-ne prawo bolszewickie, że wszelkie spadki po-śmierne przechodzą na skarb państwa.

Ponieważ wszelkie prawa finansowe tego rodzaju nie są stosowane do cudzoziemców przebywających w Rosji, słuszną więc jest rzec-zą, żeby ich nie stosowano także do Polaków.

Dodać należy, że dekret bolszewicki do-tyczy także osób znanych przed wydaniem de-kretu, o ile spadek nie został jeszcze uregulo-wany.

Wiele też osób oczekuje się do Rosji, za-bralo ze sobą dokumenty, by tam zakończyć proces spadkowy, a obecnie osoby te są za-grożone tym dekretem.

Komisja ratunkowa.

Międzyzastawieniami komisja ratunko-wa właścicieli nieruchomości m. st. Warszawy pracuje usilnie nad memorjami, które będą przedstawione odpowiednim władzom.

Komisja ta zamierza w najbliższym czasie zwołać ogólne zgromadzenie właścicieli nieru-chomości, na którym będą rozpatrywane aktu-alne sprawy, najbardziej obciążające interes-wanych.

O wsparciu dla kuchni.

Pomimo uchwały Rady miejskiej i magistratu, że należy zmniejszyć wsparcie udzielane kuchniom ludowym, Biuro centralne żydowskich Związków zawodowych wystąpiło z podaniem o powiększenie wsparcia dla ich kuchni. Podanie naturalnie od-mówiono.

Hasard.

Wobec całości władz bezpieczeństwa na gry hazardowe, uprawiane w klubach nonenych; hazard stał się tam jawiejszym rzadszem. Coraz rzadziej zbierają się „komplety” kuszą-cych fortuną, a niektóre Stowarzyszenia usu-wają hazard ze swoich lokali.

Wobec tego ludzie, nie mogący się obyć bez tego rodzaju emocji uprawiają hazard w dzień biały. Gra odbywa się w pierwszorzęd-nych i pomniejszych zakładach kawiarni-nych. Drogie i niebezpieczne karty zastępu-je domino, przy pomocy którego grają w po-pularnego „chemin de fer’a”.

Odwolane zebrań.

Delegacja Prasy Prowiezionej, komitety na-mi: Wymagane na dzień 7 lipca zebrań człon-ków Delegacji prasy prowiezionej nie odbę-dzie się. Wszelkie przyszłe zebrań należy odnie-sować: Delegacja prasy prowiezionej, War-szawa, Mazowiecka 7.

ŁÓDŹ

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Na wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej przybyło 27 radnych. Posiedzenie o godz. 7 m. 5 wieczorem otworzył przewodniczący dr. Rosenblatt. Sekretarzem był radny Spiekerman.

Przedewszystkiem przez powstanie w mieście nieznośną pamięć zmarłego naczelnika biur magistrackich Tadeusza Barucha.

Na porządku dziennym dyskusja i dalsze czytanie projektu ustawy o miejskim podatku od dochodu. Zatwierdzono normę podatku według projektu magistratu. Paragrafy 1 i 2 uchwalono w redakcji magistratu. Paragraf 3 uchwalono z poprawką radnego dr. Sachsa. Paragraf 4 przyjęto z poprawką radnego dr. Sachsa co do punktu 4. Paragraf 5 przyjęto w redakcji magistratu, paragraf zaś 6 z poprawką radnego dr. Konica. Paragraf 7 przyjęto bez zmian.

Nad paragrafem 8-y wywiązała się przewlekła dyskusja, w której zabierało głos szereg mówców.

Do głosowania nad paragrafem tym nie przyszło z powodu braku quorum. Po skróconej dyskusji posiedzenie zamknięte o godz. 9 wiecz.

Z zabójczej karty.

Wczoraj, o godz. 5-ej rano, zmarł nagłe na aneurizm serca naczelnik kontroli magistratu m. Łódzi h. p. Tadeusz Baruch, przeżywszy lat 50.

Zmarły był synem przemysłowca pałajskiego, Marka Barucha, założyciela Tow. akc. pod firmą „Bracia Baruch”. Po ukończeniu politechniki zagranicą h. p. Tadeusz Baruch, jako chemik-kolorysta, pracował w przedsiębiorstwie tam w charakterze dyrektora. W czasie wojny zmarły pracował w tutejszych instytucjach społecznych, w pierwszym rzędzie w utworzonym po wyjściu rosyjskim Komitecie Obywatelskim, stąd zaś, z chwilą powstania polskich władz miejskich, przeszedł do polskiego ogólnodziałalnego w magistracie, następnie do wydziału finansowego, poczem zajął stanowisko naczelnika głównego biura zarządu miejskiego. Ostatnio nad nim stało stanowisko naczelnika kontroli magistratu. Zdolny i niezwykle pracowity, jednak sobie sympatyczny wśród otoczenia, a sprawiedliwym traktowaniem spraw — słynął na ogół.

H. p. Tadeusza Barucha cechowała prawda i bezwzględna uczciwość. Był on bardzo dobrym polakiem, milującym Ojczyznę i nie salującym tradycje i pracy dla jej dobra i pomysłowości.

Powrót inwalidów.

Według informacji osób przybyłych z Rosji przebywa tam około 15,000 inwalidów wojennych z Królestwa, którzy na wojnie ulegli różnym kalekotwom. Dotychczas wracają z Rosji tylko ludzie zdrowi, którzy się jednak trzeba z rychłym powrotem tej licznej rzeszy inwalidów, co wymaga sprawę ich ukłowania i utrzymania. Niewątpliwie bowiem znaczna część tych inwalidów nieudolna będzie do pracy zarobkowej i nie posiada środków na utrzymanie. Sprawę tę rozwiązać może społeczność tylko przy szerokim współudziale władz państwowych.

Osobiste.

Po kilkuletniej nieobecności powrócił z Rosji do Łodzi dr. Maczewski, były lekarz cyrkulowy.

Ochotnicy do wojska polskiego.

Główny urząd zaciągu do wojska polskiego komunikuje, że zgłoszeni tam ochotnicy mają się zgłosić w biurze G. U. Z. (Pasaz Majera 9) w środę, dnia 10 b. m. o godz. 8 rano, celem odjazdu do Warszawy, który nastąpi tegoż dnia w południe.

Nowa loteria R. G. O.

Zarząd loterii R. G. O. przystępuje do emisji losów nowej loterii. Będzie to z kolei czwarta loteria klasyczna R. G. O. i 208. loteria Królestwa Polskiego. Niezabawo losy i liczba wygranych pozostaje ta sama, powiększono natomiast drobniejsze wygrane. Losy I-ej klasy nowej loterii pojawiają się w sprzedaży w połowie lipca. Zgłoszeń nowych kolektorów urząd loterii nie przyjmuje.

Więści o prezydencie Pińkowskim.

Jeden z urzędników byłego magistratu łódzkiego, przybyły przed kilka dni z Moskwy, opowiada, że dawny prezydent miasta rzeczywisty radca stanu, Stanisław Pińkowski, również miał zamiar

wybrać się z powrotem do Łodzi. Na parę dni przed proponowanym terminem wyjazdu jednakże Pińkowski zapadł ciężko bardzo na zdrowiu. Został on mianowicie tknięty paralizem. Stan jego był wówczas bardzo groźny. Naogół jednak nawet podczas panowania bolszewików Pińkowskiemu działo się pod względem materialnym niezgorzej.

Drogie masło magistrackie.

Obecnie, gdy wskutek pory letniej ceny masła wszędzie spadły tak, iż kwarta masła, równająca się 2 i pół funtom, dostać można w cenie od 22 do 24 mk., nie bacząc na to jednak, wydział zaprowiantowania miasta, zamiast obniżyć cenę tego artykułu, zgodnie z tendencjami rynkowymi, postępuje wręcz przeciwnie, gdyż dawna cena, wynosząca 7 mk. za funt, podniósł w stosunku nieproporcjonalnie wysokim, bo o 50 proc., a mianowicie do 11 mk. 50 fen. za funt.

Czem wydział powołany się przy tak znacznym podwyższeniu ceny, orzec trudno, tembardziej, iż podobno poczynił zamówienia na dostawę większych ilości masła u masłarzy-pośredników po cenie jeszcze wyższej...

Rejestracja ludności niemieckiej.

Termin, rozpoczynający w d. 26 czerwca r. b. w sklepach komitetu rozdzielstwa chleba i maki, rejestracji ludności niemieckiej upływa w środę, dn. 10 lipca r. b.

Wszyscy posiadacze legitymacji białych, z wyłączeniem zarejestrowanych w tawach kuchennych, oraz legitymacji żółtych winni do oznaczonego terminu zarejestrować takowe i sędac ostemplowania ich w odpowiednich sklepach, stosownie do ustanowionego podziału, w przeciwnym bowiem razie w okresie następnym chleba nie otrzymają.

Walka z gruźlicą.

W czerwcu, to jest w drugim miesiącu istnienia, działalność sekcji do walki z gruźlicą przejawiała się w następującym: zgłoszono się do sekcji ogółem 474 osoby, z których do poradni 418, do pracowni rozpoznawczej 61. Zbadano 853 osób; sześćdziesięciu tuberkulini 127 osobom. Sanitarki dokonały 137 wywiadów.

Dezynfekcja i kąpiele.

Miejska kamera dezynfekcyjna dokonała w czerwcu 187 dezynfekcji w 321 ubikacjach. Odkazano i zdezynfekowano 81 domów o 4595 ubikacjach, zdezynfekowano różnych rzeczy ogólnej wagi 18,399 funtów.

W trzech miejskich zakładach kąpielowych wykupano w czerwcu 26,263 osoby.

Akcja ziemian.

W przyszły wtorek, dnia 9-go b. m., w lokalu Stow. Techników polskich w Łodzi o godz. 11 rano odbędzie się zebranie ziemian okręgu łódzkiego, w celu omówienia ważnej sprawy zaopiekowania się szesnastu oficerami polskimi, powracającymi z niewoli, poleconymi przez Radę główną opiekunów.

Egzaminy drogistów.

Przy warszawskim urzędzie zdrowia pod przewodnictwem dr. Freya odbyły się dzisiejsze egzaminy na stopień drogisty. Egzamin zdali, jako drogiści, następujący łódzianie: Antoni Szymkowski, Gustaw Robertreter, Maza Pływacki, oraz Michał Grauber z Pabjanic.

Występy teatru Małego.

W dniu dzisiejszym teatr Mały występuje z tawą groteskową amerykańskiego autora M. Mayo'a p. t. „Pragnę potomka”. Krotowilność, to jest kopalnia oryginalnego specyficznie amerykańskiego dowcipu. Drastyczne nieco założenie sztuki autor okupuje szczerym humorem, z jakim wprowadza swych bohaterów w wir sytuacji nieprawdopodobnych, groteskowych, lecz nader komicznych. Groteska ta przez długi szereg wieczorów bawiła publiczność warszawską — nie mniejsze powodzenie osiągnie zapewne i w Łodzi.

Główny podstawowy rolę wykonają pp. Kozłowski, Górka, Buszyński i Neubelt, który sztuka te wyreżyserował.

W piątek „Kłódka” Croisseta. W niedzielę po pol. po cenach zmniejszonych ukazuje się „Złota ciocią” Gaultiera.

Bilety nabywać można w eukierni Gostomskiego od godz. 10-2; w kasie teatru od 5 pp. Początek widowiska o godz. 8 wiecz.

Z wydziału budownictwa.

Wydział budownictwa przy magistracie na onegdajszym posiedzeniu zatwierdził plany budowlane w następujących posesjach: Synów Nipce, Piotrkowska 110 — przerobka 2-ich okien na dwie drzwi. Zewalono na rozbórkę starych domów drewnianych: M. P. Plachtera, ul. Łódzka 19; Franciszka Janickiego, ul. Polna 22; dr. Rosentala ul. Kiełpa 29; mł. Robert, Przedziałana 87; H. Mateckiego i Stępnika, Marysińska 11.

Kradzieże.

Przy ul. Benedykta 50 z fabryki Soneta Jakubowicza złodzieje skradli pały transmisyjne z maszyn, oraz bieliznę w kufkach z kapota fabrycznego, wartości 2,009 mk.

Z mieszkanka Jakóba Stróżka przy ulicy Ogrodowej 26, w domach familijnych Posańskich skradziono garderobę i bieliznę, na sumę 400 mk.

Sprawa ziemniaczana w Radzie Miejskiej.

Na wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone sprawom ogólnym, przybyło 33 radnych.

Obecnym był pierwszy burmistrz inż. Skulski i 8 ławników. Posiedzenie, o godzinie 6 m. 40 wiecz. otworzył wiceprzewodniczący dr. J. Rosenblatt. Sekretarzami byli radni: Prasskier i Spiekerman.

Po przyjęciu porządku dziennego, przewodniczący odczytał następujące

Komunikaty:

1) magistratu: a) o powołaniu do komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki ławnika Urbanowskiego i inż. Sienfelda; b) o mającej być utworzoną komisją do uregulowania spraw cechów rzemieślniczych (pod przewodnictwem ławnika Krasuckiego) nie doszła do skutku z powodu nieprzybycia ani na jedno posiedzenie żadnego z powołanych członków.

2) Związku miast, który komunikuje odczw Tow. opieki nad zabytkami-prześlności, aby zarządy miast zawiadamiły o wszelkich renowacjach budynków historycznych, w celu zabezpieczenia przed wypaczeniem ich historycznego charakteru.

3) Listy radnych: Jarbluma, Merklejona, Holenderskiego i Sułowskiego, przesłanych o urlop z powodu wyjazdu: pierwszego na miesiąc, drugiego na 2 miesiące, trzeciego na 3 tygodnie i czwartego na dni kilka.

Radny dr. Sachs oświadcza, iż odpowiedź magistratu w sprawie komisji do spraw cechów rzemieślniczych nie zadowalnia go. Sprawa uregulowania stosunku rzemieślników żydów do cechów musi być uregulowana. Pomimo, iż ministerstwo pracy opracowuje odnośny projekt, potrzebne są dlań pewne wskazówki, których udzielić mogą tylko ciała samorządne, wobec tego komisja musi być utworzona.

Pierwszy burm. inż. Skulski oświadcza, że sprawą tą chciał się zająć sam magistrat, na życzenie Rady Miejskiej powołana została specjalna komisja, której członkowie jednak z pomiędzy radnych nie przybyli ani na jedno posiedzenie. Wobec tego zawiązanie komisji stało się niemożliwym.

Radny Hertz żąda wymienienia nazwisk członków komisji, oraz dotychczasowych prac jej.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski w imieniu ławnika Krasuckiego, oświadcza, iż tenże nie może spełnić na razie życzenia radnego Herta, żądane jednak dane przedstawi jednak na następnym posiedzeniu.

Następnie przyjęto wniosek radnego Herta o przedłużeniu

wakacji dla młodzieży szkolnej

do dwóch i pół miesiąca.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad sprawą

ustanowienia quorum Rady Miejskiej, to jest wprowadzenia pewnych zmian do paragrafu 1 i 21 regulaminu obrad Rady Miejskiej.

Sprawę tę referuje w imieniu komisji regulaminowo-prawnej radny sędzia Stypulkowski, żądając w imieniu tej ostatniej następujące poprawki:

do paragrafu 21:

Rada Miejska jest władna postanowić, że posiedzenia jej są prawomocne, o ile na sali obrad obecna jest więcej niż jedna trzecia ogólnej liczby radnych.

Posiedzenie Rady Miejskiej jest również prawomocne bez względu na ilość obecnych radnych, o ile odbywa się ono w drugim terminie z tym samym porządkiem dziennym, bez wprowadzania jakiegokolwiek zmiany, na sali zaś brak jest ustanowionego quorum.

Przy zwoływaniu posiedzeń w drugim terminie należy jednak wyraźnie zaznaczyć w zaproszeniu (§ 6 regulaminu obrad), że będzie ono prawomocne bez względu na ilość obecnych radnych.

do paragrafu 22:

Dla prawomocności uchwał Rady Miejskiej niezbędnym jest uzyskanie dla wniosków przynajmniej 16 głosów radnych, obecnych na posiedzeniu.

Wniosek, który przynajmniej 16 głosów za albo przeciw nie uzyska może być głosowany powtórnie na żądanie 6 radnych bez zastosowania § 23 niniejszego regulaminu.

Radni, powstrzymujący się od głosowania, uważani są za nieobecnych.

Przeciwko powyższemu wnioskowi opowiada radny dr. Konie, popierając własny wniosek, złożony na jednym z poprzednich posiedzeń, aby obrady prowadzone były bez względu na ilość obecnych. W ostateczności jednak Rada Miejska

przychylił się do projektu komisji regulaminowej, to niechaj on obowiązuje tylko tymczasowo.

Radny profesor Szawajcer zaznacza, że budżet wejdzie pod obrady dopiero w miesiącu wrześniu. Wypowiada się przeciw wnioskowi komisji. Podkreśla brak wykształcenia i poczucia obowiązków wśród radnych. (Mówcę przewodniczący przywołuje do porządku). Proponuje, jako quorum, połowę obecnych w Łodzi radnych.

Zabierają jeszcze w tej sprawie głos radni Russak i Hertz, poczem radny dr. Sachs proponuje, aby o prawomocności uchwał Rady decydowała połowa obecnych radnych — 1, to jest 26.

Także sam wniosek zgłosił radny Helman.

Przystąpiono do głosowania, przy czem uchwalono co do quorum wnioski radnych dr. Sachsa i Helmana (niebędnie 26 obecnych), oraz wniosek radnego Herta w sprawie prawomocności uchwał prosią większość głosów.

Resztę wniosków odesłano do opracowania do komisji regulaminowo-prawnej.

Następnie uchwalono, że odpowiedź magistratu w sprawie interpelacji radnego Holenderskiego i tow.

w kwestji kwestionariuszy statystycznych,

rozpatrywanej na poprzednim posiedzeniu, jest zadowalniająca.

Na wniosek radnego Herta wzięto pod obrady sprawę interpelacji radnego Jarbluma i tow. w kwestji

znacznego podrożenia ziemniaków.

Wyjaśniono, w następstwie przedstawicieli wydziału zaprowiantowania p. Krolego, wydział pierwszy burmistrz inż. Skulski. Stwierdza on, że wydział zaprowiantowania działał sprawnie. Obecny brak ziemniaków leży poza sferą działalności wydziału. Przyczyny szukają należy w niedostatecznej ilości zapasów. Po wszech ziemniaków niema, a za te, które są żądają bajeicznych sum. Zamiast ziemniaków, magistrat postanowił, posiadane dość znaczne zapasy ryżu wydawać szpitalom, kuchniom dietetycznym i dla dzieci, zaś zapasy kaszy robotnikom i tanim kuchniom. Prócz tego postanowiono wydawać po niskiej cenie kapustę kwaszoną, której są znaczne ilości. P. Krolek zwrócił się do syndykata rolniczego w sprawie wyjednania pozwolenia na wwoz wczesnych ziemniaków od 8 lipca. Dla przyspieszenia dostaw wszelkie zamówienia dokonywane będą telefonicznie, tak iż wczesne ziemniaki mogą być dostarczone do Łodzi na 10-go lipca.

Uchwalono w sprawie braku ziemniaków przeprowadzić dyskusję.

Radny Jarblum oświadcza, że odpowiedź magistratu nie jest wyczerpująca. Magistrat powinien być wystąpić przeciwko welnemu wwozowi, co spowodowało podniesienie cen na ziemniaki. Na razie trzeba, aby magistrat zakupił ziemniaki od właścicieli zagonków.

Radny Hertz zapytuje magistrata czy, prawdą jest, iż dziś przyszło do Łodzi sześć wagonów ziemniaków, które wyeksportowano dalej?

Pierwszy burmistrz inż. Skulski: Nie mi o tem wiadomo.

Radny Hertz: dlatego właśnie postawiłem to pytanie, iż w mieście kursują różne fałszywe pogłoski... W ostatnich dniach w piśmiech miejscowych ogłoszono drobnym drukiem nakaz o meldowaniu ziemniaków ponad 3 korce, które mają być zakupione na rzecz ludności. Zapytuje dlaczego magistrat nie postarał się o rozkiełnienie tego rozporządzenia na rogach ulic, a ukazało się ono jedynie w gazetach drobnym drukiem — w gazetach, które nie wszyscy czytają.

Po przemówieniach radnych Bermana, Weissaa i dr. Rosenewaja, radny Kalfanke stwierdza, że od pięciu dni miasto nasze nie otrzymuje ani jednego wagonu ziemniaków. Magistrat chciał zakupować nawet po cenie 40 mk. za korzec, lecz i to nadaremnie. Uważa za błąd ze strony wydziału zaprowiantowania, iż zwolnił ze służby niższych agentów od zakupu ziemniaków na dwa miesiące, po czym od 1 lipca, pozostawiając na stanowiskach kierowników biur zakupów. Miasto nie powinno było pozostać bez znaczącego zapasu.

Radny dr. Konie występuje przeciw projektowi radnego Jarbluma, aby rekrutować ziemniaki od właścicieli zagonków. Rada Miejska nie może przejść do porządku nad tego rodzaju propozycją, gdyż można by pomyśleć, iż zgodna nie na nią. Ziemia na zagonkach i piony winogrona, które z wielkimi

W środę, dnia 3-go lipca 1918 r. zmarł nagle

B. P.

TADEUSZ BARUCH

Naczelnik Kontroli Wydziału Finansowo-Rachunkowego Magistratu
m. Łodzi.

W zmarłym tracimy prawego, sumiennego i wysoce uzdolnionego współpracownika.
Cześć Jego pamięci i spokój duszy.

Magistrat m. Łodzi.

5230-1

kładem ją uprawili. To są ludzie najbiedniejsi, z tego też względu propozycja radnego Jarbluma nie może być przyjęta nawet jako życzenie.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski oświadcza, że w sprawie propozycji radnego Jarbluma wyreczył go już radny dr. Konie. Przyjęcie tego projektu rozgorczyłoby tylko ludność. Robiliśmy co można było — upoważniliśmy agentów do kupowania ziemniaków nawet po 40 marek za korzec, które sprzedawaliśmy z olbrzymią stratą po 24 mk. za korzec. Jeżeli można mówić o błędach, to tylko o tem, iż na jesieni nie poczyniono były zapasy ziemniaków i nie zakupowane. Stało się to jednakże wskutek braku słomy, oraz że ziemniaki te, wobec orzeczenia rzeźniczników, pogniłyby, ponieważ były potłuczone. Następnie burmistrz stwierdza kategorycznie, że ze strony magistratu jak i ze strony Wydziału zaprowiantowania włożono w sprawę tę całą pełnię energii.

Radny dr. Sachs kategorycznie oświadcza, że błąd i odpowiedzialność ponoszą wszystkie instytucje. W skład tych instytucji w przeważającej liczbie wchodzi produkcja — właściciele ziemscy, którzy dają do tego, by osiągnąć jaknajwyższe ceny. We wszystkich tych instytucjach, w centralach zbożowych, zasiadają nie przedstawiciele miast, najbardziej w tych sprawach zainteresowani, a producenci. Magistrat winien się zwrócić z przedstawieniem do władz okupacyjnych, aby w centralach aprowizacyjnych mieli głos konsumenci, a nie producenci. Lehwalen wniosek o zamknięciu listy mówców.

Radny ks. kanonik Albrecht składa wniosek, aby ludność pozwolono było donosić do miasta po 20 funtów chleba, kasz i t. p. produktów, jak to miało miejsce w roku przeszłym.

Radny sędzia Stypułkowski: posiadamy Radę aprowizacyjną, lecz to nie wystarcza — musimy mieć odpowiedzialny rząd aprowizacyjny. Wydział zaprowiantowania nie stoi na wysokości zadania: zdradza brak znajomości gospodarki komunalnej, a opiera się na kalkulacji handlowej. Niechaj żarzykuje, niech poniesie straty, byle usadzić, a my je zaakceptujemy.

Radny Kaffanke stwierdza, że działalność zakupu ziemniaków była poprawną, nie wszystkie jednak powiaty dostarczyły wyznaczony kontyngens. Miasto powinno prowadzić politykę zapasów na czarną godzinę i poczynić rezerwy na stacjach już wcześniej jesienią, z kądem na przedwzrostku możnaby dostarczać ziemniaki do Łodzi.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski zaznacza, że kiedy ziemniaki były, naprosto żywano do czynienia zapasów. Każdy myślał, iż magistrat będzie trzymał zapasy. Plan poczynienia tych ostatnich powinien być opracowany przed rozpoczęciem kampanji. Co do agentów, w celu ich zainteresowania, trzeba się było oprzeć na prowincji — ten system był zbawionym. Najlepszym dowodem, że kiedy u nas ziemniaki były w cenie 16 mk. za korzec, w Warszawie — 24 mk., gdy u nas 24 mk. — w Warszawie 28 mk. — W warszawskiej Radzie Miejskiej częstokroć za wzór stawiano łódzki Wydział zaprowiantowania. Radny dr. Sachs słusznie określa działalność syndykatów rolniczych. — Na posiedzeniach w Warszawie, występowałem również zawsze przeciwko nadmiernemu udziałowi w nich producentów, za co zyskałem miano „ducha niepokoju”. Niema ani jednego w całym kraju Wydziału zaprowiantowania, który mógłby funkcjonować prawidłowo, gdyż nie można zaspokoić zapotrzebowania.

Radny Jarblum zabiera głos w sprawie osobistej. Mówiąc o zagonkach, miał na myśli kupno części ziemniaków z tego źródła po dobrych cenach, a nie „wywłaszczenie”. Obywatele ziemscy operują na naszych głodnych żołądkach.

Po przemówieniu jeszcze radnego d-ra Sachsa w sprawie osobistej, uchwalono następującą w sprawie ziemniaczanej formułę, zaproponowaną przez radnego inż. Russaka:

„Po wysłuchaniu odpowiedzi magistratu, Rada Miejska, stojąc na stanowisku, że ciężka sytuacja obecna wytworzyła się nie z winy magistratu, wyrażając nadzieję, że ten ostatni przedsięwzięcie najenergiczniejże środki dla zaradzenia złemu, zastosowując się uważnie do przemówień radnych — przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego.

Na tem posiedzenie o godz. 10 w. zamknięto.

Należy zaznaczyć, że pomimo rozpraw nad tak doniosłą i poważną sprawą, jak brak ziemniaków w mieście, obrady toczyły się z całą powagą, w ramach poprawnie parlamentarnych. — Krytyka nie wkraczała w dziedzinę wycieczek osobistych, dając możność należytego oświetlenia całej sprawy i obmyślenia środków zapobiegawczych na przyszłość.

Ze swej strony zmuszeni jesteśmy sprostować twierdzenie radnego Hertza, jakoby rozporządzenie o obowiązku meldowania ilości posiadanych ziemniaków ponad 3 korce, było ogłoszone w piśmie drobny druk.

Przynajmniej co do „Godziny” stwierdzić musimy, że rozporządzenie to ogłoszone było dwukrotnie drukiem wyraźnym, większym (garmentem).

Ofiary

złożone w „Godzinie Polskiej”.

Na „Niedolę dziecięcą”.

Rogina Kłotówna z okazji uroczystości urodzin 5 marek. 402

Na „Ratujcie dzieci”.

W dniu 29 czerwca r. b. w pensjonacie pani Konowej w Helenówku — Edzia Czamańska, Wiky Hasenföldówna, Nina Lbrachówna i Maksio Serejski złożyli 71 mk. 403

Na ochronę matki Hertza.

Z okazji srebrnego wesela u pp. Abkin, Edwardowie Epstein 5 mk. 404

Na szkoły w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

St. Zieliński 5 mk. 407

Z okazji ukończenia roku szkolnego na kursach buchalteryjnych p. I. Mantinbanda w dowód wzajemnej wdzięczności za okazaną im przez słuchaczki i słuchaczy niespodziankę, Ruska 5 mk. 405

Na „Uzdrowisko”.

Z okazji zaręczyn p. Beli Bartkowskiej z p. Izakiem Beerem — Edzia Rajbenbachówna 3 mk. i Ewelina Suszkiewiczówna 2 mk. 406

Na Dom Sierot (Pasaż Szulca № 20).

Siostry: Perkiśówna, Wertheimówna i Konówna 18 mk. 408

Składajmy ofiary na szkoły polskie na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Rebeka Chari

Jakób Ragan

Zaręczeni.

Łódź, w lipcu 1918 r. 5228-1

B. P.

Tadeusz Baruch

b. przemysłowiec i obywatel m. Pabjanic,
naczelnik kontroli Magistratu miasta Łodzi.

Po krótkich cierpieniach zmarł dnia 3 lipca, przeżywszy lat 50. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dn. 4 lipca o 5 i pół po poł., z domu przedpogrzebowego, o czem krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają

Żona, córki i syn.

5201-1

Rozporządzenie policyjne

Z powodu istniejącego braku kartofli wydaje na obwód miasta Łodzi w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym i na zasadzie § 1 rozporządzenia pana naczelnego wodza na wschodzie z dnia 22 marca 1915 r. w związku z § 1 rozporządzenia p. generał-gubernatora z dnia 8 września 1915 r. (Dz. rozp. № 1, str. 1) następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Wszyscy mieszkańcy m. Łodzi (handlarze i osoby prywatne) są zobowiązani swe zapasy kartofli ze zbioru 1917 roku, o ile takowe przekraczają dla każdego gospodarstwa ilość 3-eh korey, zameldować ustnie lub piśmiennie w magistracie w wydziale zaprowiantowania najpóźniej przed upływem dnia następującego po ogłoszeniu niniejszego rozporządzenia policyjnego.

§ 2.

Magistrat-wydział zaprowiantowania jest uprawniony zakupować zameldowane kartofle po cenie 24 mk. za korzec.

§ 3.

Zameldowanymi kartoflami można rozporządzać w inny sposób tylko wtedy, jeżeli magistrat nie zrobi użytku ze swego prawa na zakup w przeciągu dni 7-ku, licząc od upływu dnia zameldowania.

§ 4.

Niezameldowane kartofle i kartofle, którym rozporządzone wbrew przepisowi § 3 zostają bez odszkodowania obłożone aresztem i będą skonfiskowane. Oprócz tego za wykroczenie prze-

ciwko temu rozporządzeniu może być wyznaczona kara pieniężna w wysokości do 10,000 mk. lub więzienia do 6 miesięcy, lub obłożony w połączeniu.

Usiłowanie obejścia rozporządzenia podlega karze.

Łódź, dnia 28 czerwca 1918 r.

Cesarsko-niemiecki prezydent policyj dr. Loehrs.

Nowy czasomierz.

Przy zbiegu ulic Głównej i Piotrkowskiej umieszczony został zegar elektryczny, zmontowany staraniem zarządu kolei elektrycznej wileńskiej.



E. TUWIN
Warszawa, Łódź 12.

OGŁOSZENIE.

Termin rozpoczętej w dniu 26 czerwca r. b. w sklepach Komitetu Rozdziału Chleba i Maki rejestracji ludności niezrzeszonej upływa w środę, dnia 10 lipca r. b.

Wszyscy posiadacze legitymacji białych, z wyłączeniem zarejestrowanych w Tanich Kuchniach, oraz legitymacji żółtych winni zatem do oznaczonego terminu zarejestrować takowe i żądać ich ostemplowania

w odpowiednich sklepach, stosownie do podziału, wymienionego w ogłoszeniach, w przeciwnym bowiem razie w okresie następnym chleba nie otrzymają

Łódzki Komitet Rozdziału Chleba i Maki.

Łódź, dnia 3 lipca 1918 roku.

5218-1

Z teatrów warszawskich.

Co będzie z Teatrem Polskim?

Fatalny kontrakt.

W tej chwili waga się losy teatru Polskiego w tym sensie, że dotychczasowy tego teatru dyrektor i dzierżawca, p. Ludwik Solski ustąpił, zaś dalszą dzierżawę teatru przejmie Zrzeszenie teatru Rozmaitości.

Metamorfoza ta wywołała zaniepokojenie zarówno wśród personelu artystycznego teatru Polskiego, jak i pomiędzy tą sferą publiczności teatralnej, która okazuje wrażliwość na emulację w dziedzinie sztuki. W obu wypadkach zaniepokojenie to jest usprawiedliwione: dotychczasowi bowiem artyści teatru Polskiego są w obawie o swoją egzystencję, melomani zaś sądzą słusznie, że objęcie drugiej sceny przez Zrzeszenie teatru Rozmaitości, stworzy rodzaj monopolizacji tej placówki scenicznej, a w tych warunkach obniży jeszcze dotkliwiej kierunek ideowy w teatrze, który podporządkowany zostanie przedewszystkiem interesom materialnym Zrzeszenia.

Tu wyjaśnimy, dla zrozumienia rzeczy, genezę stanu, w jakiej znalazł się obecnie teatr Polski. Oto p. Solski zawarł był przed rokiem na dzierżawę gmachu kontrakt.

Aby się od zawartego w r. z. kontraktu uwolnić, p. Solski wystosował do właścicieli gmachu, pp. Władysława hr. Potockiego, Karola hr. Raczyńskiego i Edwarda hr. Krasińskiego, w którym — powołując się na załączone świadectwo lekarza — uznał się z powodu choroby, dalszej dzierżawy teatru od 1 lipca r. b.

Znakomity artysta tłumaczy jednak, że wymienieni panowie ci, mimo świadectwo lekarza, nie przejdą obowiązków do porządku dziennego nad rezygnacją p. Solskiego i że — przez użycie warunków kontraktowych — będą niezawodnie chcieli, aby p. Solski pracował w teatrze Polskim, kontynuował nadal.

Alle przewidziany p. Solskiego nie złożył się: ani wszyscy ci panowie wspólnie, ani żaden z nich oddzielnie nie obchcieli w najmniejszym nawet stopniu wpływać na zmianę postanowienia p. Solskiego.

Wtem sposób, sprawa co do dalszej dzierżawy teatru przez p. Solskiego została — przynajmniej na razie — przesądzona.

Nowi kandydaci.

A gdy to stało się wiadomem, wnet stanęli gotowi w całkowitym rymsztunku nowi kandydaci: i p. Czesław Janowski, kierownik literacki teatru Polskiego, i zespół artystyczny tegoż teatru, i wreszcie — Zrzeszenie teatru Rozmaitości, którego oferta najbardziej przypadła do upodobania wymienionych powyżej aktorów, jako że korporacja ta przedstawiała najpewniejszą gwarancję regularnego wnoszenia czynszu i nie żądała żadnej zapłaty.

Po krótkich tedy rokowaniach z tą ostatnią instytucją, porozumiano się ostatecznie, dokonano t. zw. „punktacji” aktu i w kancelarii reagenta wszystko już zostało przygotowane dla położenia obustronnych podpisów, mających zamknąć sprawę, gdy w tem rzecz całą sparaliżowała nagle nowa zapora — nie do pokonania...

O dekoracje.

Teatr Polski posiada scenę obrotową, do której żadne dekoracje dostosowane być nie mogą, prócz ad hoc wykonanych...

Właścicielem 1/10 części dekoracji, zaopatrujących scenę teatru Polskiego, jest nieobecny w Warszawie, p. Arnold Szyfman, założyciel i pierwszy tego teatru kierownik.

Gdy tedy z kolei rzeczy przyszło do kwestii dekoracji, pełnomocnik p. Szyfmana, adw. Tadeusz Kraushar, w odpowiedzi na uchybną mu ofertę, oświadczył kategorycznie, że nie zgadza się na wydzierżawienie dekoracji Zrzeszeniu teatru Rozmaitości, i oto, skutkiem tej, pozornie blżej trudności, sprawa dzierżawy teatru Polskiego przez Zrzeszenie rozbiła się bez ratunku...

Rozbiła się, albowiem o przystosowaniu dekoracji teatru Rozmaitości do obrotowej sceny teatru Polskiego mowy być nie może, o czynieniu zaś bardzo znacznych nakładów na nowe dekoracje — przez Zrzeszenie teatru Rozmaitości — również mowy być nie może...

Sprawa zatem dzierżawy teatru Polskiego przez Zrzeszenie teatru Rozmaitości, doprowadzona niemal do końca, utknęła nagle na martwym punkcie...

Na czym się skończy?

Martwa, bezduszna dekoracja nasunie niewątpliwie Zrzeszenie teatru Rozmaitości żywe refleksje na temat jego zamierzenia, które spotkało się najniepomyślniej z tyle niewzruszoną przeszkodą...

I Zrzeszenie to, wskutek tych szczególnych okoliczności, skorzysta niewątpliwie z czasu, aby porzucić chybiony pomysł dzierżawy drugiej sceny, mającej również służyć teatrowi w odrębnym stylu godnie służącej sztuce polskiej...

I nam też miło będzie w najbliższym numerze donieść, że w teatrze Polskim, po dobre przykrogo niepokoju — stosunki uregulują się ku ogólnemu zadowoleniu.

Ad. S.

Dział ekonomiczny.

Stosunki mieszkaniowe.

Przed paru dniami zwracaliśmy uwagę, że od czasu rozpoczęcia ruchu reemigracyjnego z Rosji ceny mieszkań w Warszawie idą w górę nie tylko w średnim, ale i na krańcach stolicy naszej i to w rozmiarach nieraz tak wysokich, iż pokój w lepszej dzielnicy dochodzi nawet do 1000 marek rocznie.

W samą porę wyjdzie u nas prawo ochrony lokatorów, ograniczające możliwość zwyczaj. Ale prawo to nie zaradzi głodowi mieszkań, który należy przewidzieć. Tymczasem faktem jest, iż w sprawie budowy nowych domów nie jest przedsięwzięto i żaden kapitalista, w obecnych warunkach, nie odważy się cośkolwiek budować.

Pomijamy trudności techniczne samej budowy, koszt cegły, wapna, cementu, roboty ślusarskiej, ciesielskiej, zdunskiej, koszty centralnego ogrzewania, krycia dachów itd. itd., które są wielokrotnie wyższe, niż dawniej. Główny szkopuł stanowi koszt samej nieorganizowanej robotnicy murarskiej, niepewnej a chwiejnej, i w końcu manipulacje kredytowe: Niewiele bowiem będzie takich milionerów, którzy sami, z własnej szkatuły, domy budować mogą, muszą się więc zwrócić, po pierwsze do Tow. kred. m. Warszawy, a po drugie do kapitalistów. Towarzystwo może pożyczyć na dom listy zastawne... w rublach po kursie o tyle niższym od normalnego, iż przedsiębiorca budowy domu już z góry stracić musi, co najmniej 25%. O tem zaś, by prywatny kapitalista chciał teraz dawać na hipotekę domów, mowy być nie może.

Jeżeli niektóre banki robią obecnie podobne operacje, to tylko dlatego, że spłacają swoją pożyczkę dawniejszy dług rublowy i na tej manipulacji zarabiają świetnie, bo, pomimo kursu 120, — biorą za 100 rubli 145 i wyżej, oprócz kosztów i specjalnej prowizji. Domy zatem nowe nie mogą być teraz stawiane, a więc ceny mieszkań muszą dojść do zawrotnych wysokości.

Dlatego odzywają się już teraz głosy o uregulowaniu prawem maksymalnych cen za lokale nie tylko małe, ale i większe.

Faktem jest, iż obecnie już komorne przedwojenne nie może być miarodajnem nawet w stosunku 40 kop. za rubla, bo rezultat dochodowy domu musi być wyższy nie tylko w skutek strat na opuszczonych i nieplaconych lokalach i niskim w czasie wojny komornem, ale i przez wzrost na wyższe znacznie podatki, ciężary miejskie, koszty utrzymania administracji domu i t. p. Dla domów z centralnem ogrzewaniem wzrósł znacznie koszt opału i obsługi. Widzieliśmy obliczenie dochodów pewnego większego domu, wykazujące, iż wpływy, nawet już obecne podwyższone, nie pokrywają wcale procentów od pożyczek w 1/2 obniżonego domu, podatków i kosztów administracji. Gaz, woda i elektryczność również zdrożały, pomimo nawet koniecznych oszczędności.

Przy oznaczeniu zatem przez prawo obowiązujące cen maksymalnych na lokale w stosunku do dziennej i tygodniowej domowej, muszą zwiększone wydatki eksploatacyjne być brane w rachubę. Ale jednocześnie nie kto inny, jak tylko miarodajne czynniki państwowe powinny zająć się inicjatywą i umożliwieniem budowy tanich mieszkań na krańcach wielkiej Warszawy.

Możliwem to jest jednak w tych dzielnicach i okolicach, do których tramwaje dochodzą, lub do których zbudowanie nowych linii tramwajowych nie byłoby zbyt kosztownem w czasach obecnych. Sama budowa pociąga za sobą konieczność przygotowania odpowiednich funduszy: najprostsza droga było by stworzenie „towarzystwa budowy tanich domów”, oparte o zarząd miejski. Rozumiemy, że magistrat dawał by towarzystwu place, których ma mnóstwo, pod warunkiem spłaty rocznego czynszu, lub udziału w danej proporcji w zyskach towarzystwa.

Skąd ma czerpać towarzystwo fundusze? Gdybyśmy mieli miejskie kasy oszczędności, o które już od dwóch lat wołamy, to trudności nie byłoby żadnych.

Gdyby beczynne banki swoje rozumiały swój interes i chciały zająć nasze bezrobotnych urzędników, to sfinansowałyby już dawno towarzystwo budowlane. Wszystkiego tego nie ma — więc na budowę iść powinny rezerwy oraz zwiększających się u nas towarzystw ubezpieczeniowych. Co one robią z rezerwami premij? Papierów państwowych własnych jeszcze nie mamy, więc znów nastąpić winno prawo państwowe, obowiązujące do umieszczania rezerw polskich towarzystw ubezpieczeniowych na hipotekach nowych domów.

Reformy te finansowe w postaci obowiązującego prawa, dotyczącego się rezerw asekuracyjnych i maksymalnych cen na wszystkie lokale miejskie, są nieodzowną koniecznością, jeżeli chcemy przeżyć czas przejściowy bez wstrząszeń, jakie może wywołać niezaspokojony głód mieszkaniowy. Dodatnią stroną sprawy będzie: praca dla całego szeregu pozabawionych jej, która sama przez się użyła filantropii miasta, dalej ruch przedsiębiorczy, który powiększy niektóre warsztaty pracy przemysłowej i rzemieślniczej, powiększając siłę zarobkową ludności, a przy tem i upośledzone dochody miasta zwiększyć się mogą w krótkim czasie podatkami od nowych domów.

Oprócz tego, kapitały oszczędzające ludności znajdują już oddawna poszukiwane lokaty na realnej wartości nieruchomości, a ludność stosunkowo tanie i zdrowe mieszkania.

Całą akcją zająć się winno ministerjum pracy, dając bodziec i inicjatywę, formując odpowiednie towarzystwa akcyjne, chociażby z beczynnych obecnie członków koła przemysłu budowlanego, które chyba już od lat 4-eh ma dosyć projektów, sesyj, memoriałów, narad i zjazdów.

Tylko znów trzeba działać szybko...

Ed. Dutlinger.

Konsorcjum wydawnicze lipskie.

„Gaz” otrzymuje następującą informację:

W ostatnich dniach zawiązało się konsorcjum niemieckie z kapitałem 3 milionów marek, z siedzibą w Lipsku, celem wydawania polskich książek. Wiadomo, że już raz, około r. 1860, był Lipsk bardzo poważnym centrum ruchu wydawniczego polskiego, a mianowicie za czasów firmy Brockhausa. Było to w epoce Bachowskiej reakcji u nas, a Paszkiewiczowskich i Bergowskich rządów w Królestwie, podczas gdy w Niemczech panowała względna swoboda. Firma Brockhaus wydawała wówczas arcydzieła polskiej literatury, których w kraju drukować nie można było („Biblioteka Brockhaus”) i pokazyła dla nas pod tym względem poważne zasługi. Zapewne jednak i sama dobrze na tem zarobiła.

Dobrze zarobiła na literaturze polskiej pragnie i nowe konsorcjum. Ma ono zamiar drukować książki polskie i sprzedawać je po cenach możliwie zbliżonych do przedwojennych. Ponieważ u nas koszty druku, a także i papieru, są w porównaniu do niemieckich podwójnie wyższe, przeto nowe konsorcjum kalkuluje niewątpliwie trafnie. Książki drukowane w Lipsku będą o połowę tańsze, aniżeli w Krakowie lub w Warszawie. Żadna polska drukarnia nie potrafi wytrzymać konkurencji z cenami lipskimi. Ponieważ przy obecnych stosunkach książki polskie muszą być kilkakrotnie droższe niż przed wojną, przeto publiczność zwróci się z natury rzeczy do książek lipskich. Zapewne też i nasi wydawcy będą po woli przenosić się z drukiem do Lipska lub do innych miast Rzeszy, o ile tam powstaną drukarnie polskie.

Miałoby to o tyle dobrą stronę, o ile ruch polski wydawniczy mógłby się ożywić w Poznaniu, gdzie istotnie od paru lat zaszedł znaczny zwrot wydawniczy na korzyść. Ale strony złe niewątpliwie przeważają. Polskie drukarnictwo i księgarstwo zostaje jak najpoważniej zagrożone. Robotnicy zecerzy tracą warsztaty pracy. Konsorcjum lipskie będzie zarzucać Polskie wydawnictwami, nie dyktowanymi żadną inną myślą, jak tylko chęcią zarobku. A dobrze jeszcze, jeśli ta tylko myśl będzie tam dominowała a nie przypłatała się przypadkiem jakie inne dążenie.

(e) Mikołaj Dürkopp. W Bad Salzungen zmarł w wieku 76 lat Mikołaj Dürkopp, znany niemiecki przemysłowiec. Odnosił on się szczególnie na polu przemysłu rowerowego i samochodowego. Zmarły był generalnym dyrektorem i założycielem olbrzymiej „Bielefeldskiej fabryki maszyn przedt. Dürkopp i Spółka”. W fabryce tej zrazu wyrabiał on tylko maszyny do szycia, później od r. 1886 rowery i motocykle, a wreszcie od roku 1897 samochody.

(e) Podwyższenie taryfy celnej w Finlandji. Według „Neuer Zürcher Ztg.”, rząd fiński postanowił podwyższyć cła pobierane od przedmiotów zbytku o 100%. Do przedmiotów zbytku, między innymi, zalicza się: tkaniny jedwabne i półjedwabne, wstążki, wyroby trykotażowe, koronki, obuwie w połączeniu z jedwabiem albo półjedwabiem, zabawki, wyroby z kruszców szlachetnych, oraz zegarki.

(e) W sprawie rosyjskich pożyczek. Według wiadomości z Londynu, „Council of Foreign Bondholders” zwołał zebranie właścicieli rosyjskich pożyczek państwowych i miejskich, w celu wyłonienia niezależnej komisji, ponieważ domy emisyjne nie mogą równocześnie czuć nad interesami wierzycieli i dłużników.

(e) Pożyczka kolejowa Algieru. Rząd francuski upoważnił Algier do zaciągnięcia 50-letniej pożyczki kolejowej w wysokości 55 mil. fr. w kasach państwowych i w „Crédit Foncier”, oprócz tego zezwolono na udzielenie Algierowi trzyletniej, 4-procentowej pożyczki w wysokości 22 1/2 mil. fr. na kupno okrętów, służących do przewozu węgla.

(e) Handel norwesko-rosyjski. Pewna ilość poważnych firm w Chrystianii utworzyła w Rosji biuro dla ochrony interesów firm norweskich.

(e) Miedź na wyspach Alandzkich. Według „Verdens Gang”, na wyspach Alandzkich odkryto pokłady rud miedzi, które rozpoczęto już eksploatować. Ruda zawiera 20 proc. miedzi, oprócz tego z każdej tony kruszców otrzymuje się 20 gramów złota.

(e) Francuski „Fundusz utrzymania kursów pożyczek wojennych” podjął w pierwszych pięciu miesiącach b. r. pożyczek na sumę 643 mil. fr.

GIEŁDY.

Berlin, 25 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Paryż	placono	żądano
Nowy-York	4.10	—	—
Holandja	168.74	258.50	259.00
Dania	112.50	162.50	163.00
Szwecja	112.50	179.25	179.75
Norwegja	112.50	163.25	163.75
Szwajcaria	81.00	185.50	183.75
Austro-Węgry	85.06	62.05	62.15
Bulgaria	81.00	79.00	79.50
Konstantynopol	18.44	20.45	20.55
Wiedź	81.00	104.00	105.00

Nowy-York, 28 czerwca.

	Paryż	28/6	27/6
Weksele na Berlin	23.82	—	—
„ „ Paryż	19.00	6.7150	6.7150
„ „ Londyn	4.87	4.7250	4.7250
Canadian Pacific	—	147.00	147.00
Anaconda Copper Mining	—	66.62	66.75
Srebro	—	99.50	99.50

Paryż, 18 czerwca.

	28/6	27/6
Zurych, 28 czerwca.	28/6	27/6

	Paryż	28/6	27/6
Wpłaty na Londyn	23.82	18.92	18.98
„ „ Paryż	100.00	69.60	69.90
„ „ Berlin	123.45	68.75	69.00
„ „ Rzym	100.00	48.25	48.60
„ „ Wiedeń	103.01	40.25	39.75
„ „ Amsterdam	208.32	201.25	201.00
„ „ Nowy-York	615.00	3.97	3.98
„ „ Petersburg	266.68	54.00	54.00
„ „ Sztokholm	135.59	140.50	140.00
„ „ Kopenhaga	135.59	123.00	123.50

Paryż 28 czerwca.

	28/6	27/6
5 proc. pożyczka francuska	88.80	89.25
5 proc. renta francuska	66.65	66.80
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	49.00	49.00
5 proc. renty rosyjskie z r. 1896	—	30.80
Bank Paryski	10.19	10.20
Credit Lyonnais	10.75	10.75
Akcie kanału suezyjskiego	51.10	51.25
„ „ Brianskie	175.00	172.00
„ „ Lianozowskie	190.00	—
„ „ Bakinskie	11.10	11.75
„ „ Talskie	—	—
„ „ Lena Gold	—	29.00
„ „ Rio Tinto	—	1900.00
„ „ Malcewskie	—	—

Londyn, 27 czerwca.

	27/6	26/6
2 1/2% konsola angielskie	56.00	56.12
5% renta rosyjska z 1906 r.	49.00	49.50
4 1/2% renta rosyjska z 1909 r.	41.25	41.50
United States Steel Corporation	114.00	114.00
Baltimore and Ohio	157.62	—
Canadian Pacific	8 1/2	31 1/2
Dyskante prywatne	48.87	48.87
Weksele na Amsterdam	9.86	9.86
Czeki	27.96	27.97
Weksele na Paryż	27.96	27.97
Czeki	27.15	27.15
Czeki na Petersburg	87.75	87.75
3 1/2% pożyczka wojenna	98.12	98.12
4% „	100.87	100.87

Giełda warszawska.

3 lipca.

Tendencja dla waluty rosyjskiej mocniejsza, dla koron słabsza. Papiery procentowe w mniejszym ruchu przy tendencji o dzień słabszej.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	163.00
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	165.00
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	167.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	140.00
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	155.00
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	141.00
Renta	—
Serie roz.	—
Serie Listy m. Łodzi	—

Rubie za 500 — 110, za setki 117. Korony 56 1/2.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
2/VII 1906	14,6	1/2 zachm.	—	16,0	—
3/VII 1906	14,3	1/2 —	—	8,0	—
4/VII 1906	12,2	1/2 —	—	—	—

W ubiegłej dobie:

Ciepło. Miejscami deszcz.

Zapoczątek na czwartek 4-go lipca.

Ciepło. Zmienne.

Redaktor odpow. Aleksander Bielinski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI

i G. ZAWISZOWSKI.

Niemiecki Bank Spółkowy w Polsce

Towarzystwo Akcyjne
Łódź, Piotrkowska № 100.

Przyjmowanie Oszczędności

Stopa procentowa: na każde żądanie 3½%, za 3 mies. wypowiedzeniem 3¼%, za półrocznym wypowiedzeniem 4%.

Otwarcie Rachunku Czekowego

Przekazy i wypłaty do wszystkich miejsc wewnątrz kraju i zagranicą.

Przechowywanie papierów wartościowych. Kapitał zakładowy 1,000,000 mk.

Kasa czynna od 9 — 2 popołudniu.

5200—1

Skład nasz zostanie zamknięty

do dnia 15-go sierpnia

Tow. Akc. War. Fabryki Dywanów — Krótka 1.

TEATR POLSKI (Cegielniana 63) Gościnne WYSTĘPY

WARSZAWSKIEGO TEATRU MAŁEGO

pod kierunkiem artystycznym Władysława Kindlera

We wszystkich przedstawieniach bierze udział p.

Mary Mrozińska

Dziś o 8 wieczorem

Pragnę potomka

Groteka amerykańska w 3 aktach Mayo.

Bilety do nabycia w cukierni W-go Gostomskiego od 10 do 2 popoł. i od 5 pop. w kasie teatru.

5120—0

Wielki wybór zelówek skórzanych

z garbarni T. Karsz Junior zawsze do nabycia po cenach następujących: Męskie od 10 do 30 mk. — Damskie od 5 do 14 mk.

3284

u Salomona Bialera Wólczańska 65.

— m. 17. —

5202—1

Ogłoszenia drobne.

Do wynajęcia 6 pokoi z kuchnią i wazeliną wygodami na 2-ym piętrze, Skwerowa № 1. 5210—3

Do wynajęcia 5 pokoi z kuchnią i wazeliną wygodami na 1 piętrze, Piotrkowska № 223. 5220—3

Do sprzedania elegancka sypialnia, Sienkiewicza 30. m. 25. 4994—3

Do sprzedania folwark trzywłokowy na szosie wiodącej do Strykowa, 6 i pół wiorsty od Łodzi, 4 od Zgierza. Władomości folwark Smoleński. Adres dla listów Zgierz. W nocy Jan Prażmowski dla Danielewicz w Smoleńsku. 5097—3

Do sprzedania maszyna do pisania Remingtona (alfabet rosyjski), stoły, łóżka, meble, wazelinę, bukowiec wypatane, maszyna do korywania ze stołem do niej, stoł do maszyny Remingtona. — Władomości od 2—4 po obiedzie, Długa 19 dom d-ra Plichty 1-6 piętro. 5109—3

Do skonata spódnie, które można nosić 5 lat tańco. Piotrkowska 145—34. 5498—2

Oziwczyni lub kobieta do roboty w podwórzu i ogrodzie potrzebna na wiecz. — Główna 17 m. 2. 5159—2

Kupię psa młodego. Oferty proszę nadsyłać do Redakcji „Godziny Polskiej” pod nazwą „Fox 183”. 5227—3

Kl mry do włosów naprawia i ozdabia kamieniami B. Glikman. Działna 8. 5228—2

Kupuje różne kwity lombardowe, brylanty, złoto, srebro, a także zęby sztuczne, nawet i połamane, Łódź, Piotrkowska № 9, lewa oficyna, II piętro. Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 8527 patent nr. A. 519—101

Kapusta do sprzedania w większej ilości, wiadomości Nizka 6, u stróża „Widzew”. 5172—2

Klacz rasowa typu „Hunter”, ciemno-gniada, rosta, lat 8, do zaprzęgu i pod siodło, zdalna do rozplodu, do sprzedania. Otto Krause, Łódź, Pabjanicka Szosa 45. 5032—3

Kasa średniej wielkości w dobrym stanie niedrogo do sprzedania, Stenklewicza 89. 5101—3

Łóżka, pościel, stoły, szafki, i kuchenne urządzenie sprzedam tanio z powodu nagłego wyjazdu. Władowska 111 m. 6. 5160—4

Ławki szkolne i frebolskie sprzedam do sprzedania, Zawadzka 27 m. 3, od 4 do 7. 5115—2

2 łuki z nabojami do strzelania są do sprzedania. Wiadomości, Główna 51 m. 8, od 6 do 8 wieczór. 5116—2

Maszyny ręczne „Singer”, żyrandol gazowy 4 płomienie opuszczany do stołowego, z powodu nagłego wyjazdu sprzedam tanio, Władowska 111 m. 6. 5161—4

Meble najtaniej można kupić w stolarni. Orla 23. 8958 15-1

200—300 mk. miesięcznie otrzymam ten, kto pożyczyc na krótki czas 3000—5000 mk. Rzyżycie wykluczone. Oferty w administracji „Godziny” sub. „A. Z.” 5099—3

Pensjonat Konradowej w Różykach pod Kołuszami, od 1 lipca na letni sezon pokoje z całonocnym utrzymaniem. 4203—3

Z powodu wyjazdu

sprzedaje się różną damską garderobę, meble, re-tunda na lisach syber., mała biblioteka w ros. jęz. Cegielniana 86, m. 7, od 11-15-7. 4986—2

Maszyny do pisania

pierwszorzędných systemów, nowe i używane. TAŚMY, KALKA i t. p.

Maszyny do rachowania

Aparaty do powielania kopji.

PAPIER woskowy, szybkoścny, farby i t. p.

Kasy „National”.

Własne warsztaty reparacyjne.

Specjalność REMODELOWANIE MASZYN.

4728

KURSY nauki pisania na maszynach.

E. Telatycki i S-ka

Łódź Piotrkowska 69.

Meble sprzedaje: szafy łóżka, stoły, kredensy, garnitury mebli i otomana oraz pianino. Piotrkowska 108, Przedzielce. 4986—3

Meble ze stołowego i z sypialnego do sprzedania, Staro-Zarawska róg Suwalskiej 41 m. 3, obejrzeć można od 8 do 5. 5210—2

Niema już podartych pończoch z 6-ciu par starych pończoch oddaje 4 pary, z 6-ciu par skarpetek 3 pary oddowłone. Pończochy muszą być prane i maglowane. Pracownia, Piotrkowska 145 m. 14. 5222—1

Potrzebna zaraz inteligentna freblanka z IV-kl. wykształceniem — pożądana muzyka. Oferty proszę składać w administracji „Godziny Polskiej” pod „s. k.” 5171—3

4 pokoje z kuchnią i wygodami do wynajęcia zaraz. Wiadomości Pańska róg Zielonej w handlu win. Tamże do sprzedania kapusta na pudły i funty. 5133—3

Pokój umeblowany z oświetleniem zaraz do wynajęcia, Piotrkowska 145 m. 8. 5130—3

Poszukuje się umeblowanego pokoju w środkowej części z elektrycznym i oddzielnym wejściem. Oferty składać w „Godz. Pol. pod „K. H.” 5126—3

4 pokoje z kuchnią z wygodami, gaz-elektryczność, zaraz do wynajęcia, Benedykta 41. 5197—3

Pensjonat Konradowej w Różykach pod Kołuszami, od 1 lipca na letni sezon pokoje z całonocnym utrzymaniem. 4203—3

Prosięta dobrej rasy do sprzedania. Otto Krause, Łódź, Pabjanicka Szosa 4. 5033—3

Potrzebny pokój z oddzielnym wejściem, kompletnie umeblowany, zaraz. Zgłoszenia, Hotel Polski, szwajcar. 5215—3

Poszukuje pokoju umeblowanego, ze światłem elektrycznym i wszelkimi wygodami w okolicy Helenowa. — Oferty z ceną proszę składać w Administracji „Godziny” pod „Umeblowany”. 5217—1

Poszukuje posady buchalterki, kasjerki lub maszynistki. Oferty w Adm. „Godziny Polskiej” sub „S2”. 5193—1

Potrzebny chłopiec do posług. Rutkowski, Zielona 5196—1

Potrzebna dziewczyna 16—17 lat, do wszystkich robót. Przejazd 37 m. 26. 5225—2

Przyjmuje roboty tapicerskie nowe i stare. Sprzedam również harmonie pedałowke. Piotrkowska 166, Mikszewski. 5217—1

Pensjonat Berkowiczowej na Wiśniewie Górze ma kilka wolnych pokoi od 15 lipca oraz wspólne sale dla młodzieży od zaraz. Szczegóły: Sienkiewicza № 29, w kanzarce, lub na miejscu. 5209—3

Rutynowana nauczycielka z konwersacją francuską, poszukuje kondycji na lato, wymagania b. skromne. Orla 11, od 3—5. 5213—2

Restauracje lub sklep na proknie w Łodzi kupię, wyczerpieć. Jajłana 29 — 52. 5104—4

Dachówka gliniana

nadeszła na skład

TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

„Ł. J. BORKOWSKI”

ŁÓDŹ, WIDZEWSKA № 60.

CEMENT — WAPNO — BELKI ŻELAZNE — ŻELAZO
GWOŹDZIE — WYROBY ŻELAZNE — WAGONO-
WO I DETALICZNIK. 4638—6

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, weneryczne i włosów.

Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.

Zawadzka № 1, róg Piotrkowskiej 5147—16—1

Dr. Bolesław Kon

— wznowił przyjęcia. —

Choroby uszu i nosa, gardła i chirurgja. —

Piotrkowska Nr. 118, do 10 i pół rano i od 4 — 6 p. p.

Dr. S. Sewkowicz

Choroby skórne i weneryczne.

Łódź, Konstancyńska 12.

od 9—1 i od 6—8, dla pań 6—8.

Dr. Józef Michalski

okulista

przeprowadził się na

ul. Andrzeja 3

Przyjmuje od 11-12 i od 4-6 pop. W niedziele od 10 do 12

Dr. A. Groszlik

powrócił i przyjmuje tymczasowo

Piotrkowska 165

Choroby skórne i weneryczne 9—11 i 5—8 w. Pante 5—6 w.

Dr. M. Silberstein

chirurgja i choroby

- jamy brzusznej. -

Przyjmuje czasowo:

— NAWROT 2, —

od 8 do 10 r. i od 4 do 6 wiecz.

Dr. H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

Godz. przyjęć od 3 do 6,

w niedziele i święta od 11 — 1-e

Benedykta Nr. 1. 8959—12-1

Dr. I. WATTEN

powrócił.

Tymczasowo przyjmuje choro-

nych od 9-ej do 11-ej rano

w mieszkaniu W-go D-ra

Skibińskiego, Piotrkow-

ska 236. 5119—3

Lekarz-Dentysta

Michał Goldenberg

z dniem 16 lipca przyjmować będzie

Piotrkowska 124,

dom Tiszera. 5229—5

Dr. B. Knichowiecki

choroby dzieci i wewnętrzne.

powrócił

Nawrot 2, godziny przyjęć

4 — 6 popoł. 5194—5

Dr. KLUKOW

wyjechał.

Zdolnych

MONTERÓW

jako też ślusarza, który

pracował w warsztacie elek-

trycznym poszukują

A. Meister i S-ka

Łódź, Piotrkowska 158.

5192—3

Dla Gospodarzy!

Z rozbiórki starych domów, ok-

na, drzwi i różne materiały bu-

dowlane, a także drzewo opato-

we DO SPRZEDANIA po niskiej

cenie. ŁÓDŹ, 4179—3

Franciszkańska 44.

Zapineta karta chlebową na

imię Ignacego Pa-

cyńskiego na 3 osoby. 5223—1

Zapineta paszport rodzinny wy-

dany w Łodzi na imię

Teofila Kwiatkowskiego. 5198—1

Zapineta legitymacja chlebową

na imię Antoniego Sy-

pniewskiego na 3 osoby. 5199—1

Zapineta paszport wydany w Ło-

dzi na imię Marjanu

Kolodziejskiej. 5203—1

Zapineta 2 paszporty wydane

w gm. Wymysłow po-

wiatu Łaskiego na imię Stani-

slawa i Rozalii Szukliarek. 5204—1

Zapineta paszport wyd. w Pa-

łaniasach na imię Al-

freda Geygr. 5205—1

Zapineta legitymacja chlebową

na imię Gustawa W. k,

na 7 osób. 5212—1

Zapineta paszport wyd. w Łas-

ku na imię Honoraty

Jasińskiej. 5211—1

Zapineta karta węglowa na 12-89

Weinberga Jona. Piotrkowska 8. 5214—1

Zapineta paszport wyd. w Ło-

dzi na imię Wiktorji

Sznid. 5236—1

Zapineta mieszkanie sprzedam

całe, stół kuchenny

i szafkę kuchenną, Orla 23 m. 32.

5224—2

Zapineta do wynajęcia 1—3 po-

koje z kuchnią i wygo-

dami, 1 piętro w oficynie. Na

parterze lokal z 6-ciu ekami

na instytucję lub warsztat. Wła-

domość, Władowska 90, właśc-

ciel domu. 5204—2

Zapineta karta od paszportu

wyd. z fab. b-d Bu-

kiest na imię Franciszka Dęga